Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVI. Nr. 185. Sobota 15 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61853.

Prenumerata wynosi zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Dekoracje po manewrach.

WARSZAWA, 14-8. (Pat.). Po odbytej w Brodach w dniu 13 b. m. defiladzie wszystkich wojsk, które brały udział w manewrach na Wołyniu gen. Gourand w sposób uroczysty dekorował krzyżem kawalerskim Legji honorowej pułkownika Gwido Potena, dowódcę 16 brygady kawalerji.

WARSZAWA, 14-8. (Pat.). Po ukończonych manewrach kawaleryjskich na Wołyniu szef sztabu armji czechosłowackiej gen. Sirovy udekorował uroczyście Gwiazdą Orderu Białego Lwa gen. broni Tadeusza Rozwadowskiego generalnego inspektora kawalerji i kierownika manewrów kawaleryjskich.

Delegat Kanady w Warszawie.

WARSZAWA, 14.7. (Tel. wł.) We wtorek dnia 18 b. m. przybywa do Warszawy delegat Kanady na zgromadzenie Ligi Narodów, senator Dendurand.

Powrót Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 14.7. (Tel. wł.) W poniedziałek o godz. 8-ej rano wraca do Warszawy minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński.

Zadowolenie z konferencji Brianda i Chamberlaina.

PARYŻ, 14.8. (AW) Konferencja Brianda z Chamberlainem wywołała w tutejszych kołach politycznych zadowolenie. Spotkanie Vandervelda z Chamberlainem nie nastąpi w tym miesiącu ponieważ Chamberlain udaje się na urlop. Spotkanie obu ministrów ma nastąpić dopiero 2 września w Genewie.

Ewakuacja Duisburga i Düsseldorfa.

DUSSELDORF, 14.8. (Pat.) Wedle urzędowego zawiadomienia komendanta aljanckich wojsk okupacyjnych, skierowanego do regenta prowincji, rządy francuski i belgijski postanowiły opróżnić przyczółki mostowe Duisburg i Dusseldorf. Ewakuacja dokonana zostanie w dniu 25 bm. w nocy.

Dokoła strajku bankowców w Paryżu.

PARYŻ, 14.8. (Pat.) Wczorajsze rokowania delegatów urzędników bankowych z prezydentem ministrów Painlevem i ministrem pracy Durafour nie osiągnęły celu. Komitet strejkowy wydał wczoraj późnym wieczorem komunikat, z którego wynika, że urzędnicy bankowi nie są skłonni rokować z poszczególnymi bankami w sprawie załagodzenia konfliktu, lecz domagają się umowy zbiorowej. Są oni zdecydowani dążyć do wyznaczonego celu wszelkiemi siłami.

Powrót gen. Sikorskiego

WARSZAWA, 14-8. (Pat). Dziś w południe minister spraw wojskowych gen. Sikorski powrócił z manewrów do Warszawy w towarzystwie szefa szt. gen., generalnych inspektorów broni, inspektora armji gen. Żeligowskiego, gen. Troussona oraz oficerów swego gabinetu i sztabu gen.

Rozruchy komunistyczne w Berlinie.

BERLIN, 14 8. (AW.) Wczoraj późnym wieczorem przyszło w północnej i wschodniej części Berlina w dzielnicy robotniczej do ostrych starć między komunistami a policją. Kiedy policja usiłowała rozwiązać pochód komunistów, zaczęli komuniści obrzucać policjantów kamieniami i bić gumowemi laskami, wówczas policja zaczęła strzelać, zabijając jednego komunistę.

W walce zostało rannych ciężko dwu policjantów i jeden komunista.

Wyrok w procesie lwowskim odłożony do wtorku.

LWOW, 14-8. (Pat.). Trwająca od 5 tygodni rozprawa sądowa przeciwko Mykietynowi, Jagerowi, Kornbsberowi, Glazermanowi i Dwornickiemu zakończyła się dziś o godzinie drugiej popołudniu. Wyrok ogłoszony będzie we wtorek o godzinie 9-ej rano.

Rifeni umacniają się.

LONDYN, 14.8. (Pat.) „Times" donosi z Tangeru: Alhucemas Bucht, w pobliżu której Abd el Krim umieścił swą główną kwaterę, została obecnie silnie oszańcowana. Rifeni ustawili na szańcach zdobyte na Hiszpanach i Francuzach armaty i przystąpili obecnie do budowy rowów strzeleckich wedle zasad najnowszej techniki wojennej. Atak Hiszpanów na tę umocnioną pozycję będzie bardzo utrudniony.

Bunt marynarzy francuskich.

PARYŻ, 13.8. (AW.) Z Madrytu donoszą, że na francuskiej łodzi torpedowej w porcie tangierskim przyszło wśród załogi do buntu. Udało się jednak bunt stłumić i wszystkich marynarzy uwięzić.

Sytuacja w Syrji.

LONDYN, 14.8. (Pat.) Korespondent „Timesa" donosi z Jerozolimy, że Druzowie posiadają około 20.000 uzbrojonych wojsk i są stale wzmacniani przez Beduinów. W Damaszku panuje wielkie zaniepokojenie ponieważ obawiają się lokalnych rozruchów. Po mieście rozrzucane są tajne proklamacje wzywające do powstania. Władze przedsięwzięty wszelkie środki, aby zgnieść ewentualne rozruchy.

Po kongresie robotniczym w Niemczech.

BERLIN, 14-8. (A. W.). Na powszechnym kongresie związków zawodowych w Niemczech, który odbył się w dniach 12 i 13 b. m. rozważano trudną sytuację klasy robotniczej wywołanej w chwili obecnej wskutek wprowadzenia ceł, podwyżki mieszkań i innych podwyżek. Uchwalono wprowadzić system płacenia w parytecie złotowym.

Po katastrofie kolejowej we Francji.

AMIENS, 14.8. (Pat.) Przyczyna wczorajszej katastrofy kolejowej nie została jeszcze dotąd ustalona. Stwierdzono tylko, że pociąg wjechał na stację z szybkością 92 km. „Echo de Paris", potwierdzając powyższą wiadomość donosi, że 9 podróżnych zostało zabitych, 160 rannych, z czego 71 ciężko.

Rozruchy w Tientsinie.

TIENTSIN, 14.8. (Pat.) Reuter donosi, że w czasie wczorajszych zajść zostało rannych 20 demonstrantów i 9 policjantów, których odwieziono do szpitala. 6 osób zostało tak ciężko rannych, że zwątpiono już o utrzymaniu ich przy życiu. Wedle wiadomości ze źródeł chińskich cudzoziemcy są odpowiedzialni za te rozruchy.

Przed odpowiedzią francuską.

PARYŻ, 14.8. (AW.) Projekt odpowiedzi do Niemiec przedłożony zostanie radzie gabinetowej i rządom belgijskiemu i włoskiemu. W kołach miarodajnych oświadczają, że odpowiedź do Niemiec ma być wysłana w ciągu czterech do pięciu dni.

Na Quai d'Orsay zaprzeczają wiadomości, jakoby Francja miała przedłożyć już gotowy projekt paktu Niemcom do podpisania. Na przyszłej konferencji dana będzie Niemcom sposobność wypowiedzenia swoich zapatrywań. Termin zwołania konferencji zależeć będzie od wyniku odpowiedzi niemieckiej i nie będzie podlegać decyzji Ligi Narodów.

Ś. † p.

Romuald Barszczewski

skarbnik Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, oddział w Dąbrowie Górniczej, zmarł dnia 13 sierpnia 1925 r.

W zmarłym tracimy zacnego kolegę.
Cześć jego pamięci.

Koleżanki i Koledzy.

Premjer Grabski o optantach.

Rząd polski spełni do końca swój obowiązek.

WARSZAWA, 14. 8. (Pat.) Pan prezes Rady ministrów udzielił w sprawie optantów następującego wywiadu przedstawicielowi „Association Presse" w Warszawie:

„Przypomnę z pośród wielu dwa interesujące precedensy historji niemieckiej. Po pokoju frankfurckim mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji, którzy optowali na rzecz obywatelstwa francuskiego, zmuszeni byli opuścić ziemię ojczystą. Drugi fakt bardziej drastyczny. „W marcu roku 1885 Bismark zarządził brutalne wysiedlenie z granic zaboru pruskiego z górą 30.000 Polaków nie będących pruskimi poddanymi, wśród nich starców, dzieci i sierot, ludzi z dawna osiadłych w tym kraju i z nim związanych.

Ale myliłby się ten, ktoby porównał dwa powyższe wydarzenia z obecnym wyjazdem optantów niemieckich z Polski, lub ktoby się w nim dopatrywał chęci zemsty czy odwetu z naszej strony. Naród polski zbyt dużo sam wycierpiał pod obcem twardem jarzmem, by chciał teraz do innych stosować doświadczone na sobie metody. Państwo polskie liczy w dobie obecnej z górą miljon obywateli języka niemieckiego, w pełni równouprawnionych, korzystających ze swego szkolnictwa i ze swej kultury narodowej, obywateli, którzy w granicach lojalności państwowej pewni być mogą nietylko opieki państwa, ale i uznania pozostałych współobywateli, ich cennego przyczynku do gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszego kraju.

Na czemże więc polega sprawa optantów? Przedewszystkiem śmiem stwierdzić, na eksploatowanem ze złą wolą i w złej wierze nieporozumieniu. Sprawa opcji i obywatelstwa w stosunkach polsko-niemieckich uregulowana została przez konwencję wiedeńską z dnia 30 sierpnia 1924 r., zawartą na zasadzie bezstronnego arbitrażu świetnego prawnika prof. Kackebecka i ratyfikowanego w następstwie przez ciała prawodawcze Polski i Niemiec. Pełnomocnik niem. Dr. Leval doświadczył po podpisaniu tej konwencji, że stanie się ona doniosłym dokumentem prawa międzynarodowego i wyraził przekonanie, że usunie w stosunkach polsko-niemieckich wiele trudności, które do tej chwili aż nadto przeszkadzały normalnemu i poprawnemu sąsiedztwu obu państw.

Może się na pierwszy rzut oka wyda dziwnem, że ta konwencja, idąca zresztą za przykładem wielu precedensów historycznych nie nałożyła na optantów niemieckich w Polsce i polskich w Niemczech obwiązku przeniesienia się w określonym terminie z kraju dobrowolnego zamieszkania do kraju uznanego przez dobrowolną opcję za ojczyzny. Rozwiązanie to staje się wszakże zrozumiałem i naturalnem, gdy się zważy, że ma ono na celu unormowanie w interesie obu stron zmienionych stosunków w wyniku wojny światowej i usunięcie na przyszłość źródeł tarć i niepokojów, jakie stworzyłoby w każdem państwie istnienie pewnej kategorji mieszkańców nie dość lojalnych wobec tego państwa, lub z jego państwowością nie zżytych.

Wystarczy przypomnieć, że skoro w roku 1920 Polska wzmagała się w bohaterskim wysiłku z wrogiem zagrażającym jej stolicy, pewna ilość niemieckich mieszkańców kraju wolała się uciec do opcji na rzecz Niemiec, niż stanąć w szeregach w obronie państwa. Za złe im tego mieć nie można, ale też nie można, mojem zdaniem, się dziwić, że konwencja wiedeńska przewidziała opuszczenie kraju przez takich optantów. Jak widzimy wyjazd optantów jest oparty na zgodzie obu stron i formalnie usankcjonowanym obowiązkiem wzajemnym Polski i Niemiec. Podkreślić pragnę z naciskiem, że rząd polski wykona ten swój obowiązek lojalnie, starannie i z daleko posuniętym humanitaryzmem. Z jednej strony przygotował się już od dłuższego czasu na dobrowolny powrót optantów polskich z Niemiec do Polski w przewidzianym terminie i w warunkach moralnie i materjalnie najkorzystniejszych dla zainteresowanych. Nie było to zresztą zadanie tak ciężkie, gdy się porówna powrót do kraju kilku tysięcy optantów z przyjęciem przez nas w swoim czasie i to w warunkach o ileż trudniejszych 800,000 wyzutych ze wszystkiego uchodźców, powracających po ukończeniu wojny z głębi Rosji.

Z drugiej strony rząd polski przypomniał jeszcze w lutym roku bieżącego za pomocą indywidualnych pisemnych zawiadomień odpowiedniej kategorji optantów niemieckich przebywających w Polsce o ciążącym na nich obowiązku opuszczenia kraju przed pierwszym sierpnia, czyli w przeciągu pięciu miesięcy, o ile po tym terminie niechcą się narazić na przymus wysiedlenia, zamykający im raz na zawsze możność powrotu do Polski. Wbrew temu co uczynili optanci polscy w Niemczech, znaczna część optantów niemieckich w Polsce nie zastosowała się do tego wezwania, ulegając zapewne niezdrowym podszeptom czynników, które łudziły się nadzieją utrzymania tych placówek niemieckich w Polsce, bądź zamierzały z ich niedoli tak lekkomyślnie spowodowanej uczynić przedmiot niegodnej propagandy. Pomimo to rząd polski nie przestał powodować się wyrozumiałością i unikać do tej pory uciekania się do przyznanego mu w konwencji wiedeńskiej prawa przymusowego wydalania optantów i ostatnio wyraził oficjalnie rządowi niemieckiemu gotowość do pomocy w takiem zorganizowaniu wyjazdu pozostałych w Polsce optantów niemieckich, któryby się okazał dla nich jaknajmniej uciążliwy.

Niemniej rząd polski zdecydowany jest do końca swój obowiązek spełnić, postanowienia konwencji wiedeńskiej lojalnie wykonać.

Stwierdzam, że tylko w drodze lojalności i rzetelnego przestrzegania przez obie strony swych praw i obowiązków leży poprawne ułożenie się stosunków sąsiedzkich, tak politycznych jak i gospodarczych między Polską i Niemcami, których znaczenie dla obu państw i narodów i dla pokoju europejskiego rząd polski w zupełności docenia i którego ze swej strony szczerze pragnie.

Układ między Polską a Czechosłowacją.

WARSZAWA, 14.8. (Tel. wł.) Umowa w sprawie taryfy na kolejach czechosłowackich zatwierdzona na radzie ministrów w dn. 12 b. m. zawarta została w celu ułatwienia eksportu naszego węgla do Austrji. Dotychczas przeszkodą w tym względzie były wysokie taryfy czechosłowackie.

Taksa ma być obniżona o 40—80 halerzy czeskich za 100 klg. zależnie od kierunku. Oprócz tego umowa postanawia, że przez czas jej trwania nie będzie żadnych zmian w taryfach. Wzamian za to Polska obniżyła przy przywozie i transporcie węgla i koksu, oraz szeregu artykułów przemysłowych czechosłowackich taksę na swoich kolejach.

Wybuch wulkanu.

LONDYN, 14.8, (Pat.) „Daily Mail" donosi z Tokjo o wybuchu wulkanu Szirane w pobliżu jeziora Tszuzanie, gdzie przebywają na urlopie posłowie brytyjski i amerykański. Cesarz przebywa z żoną w Nikka również w pobliżu wulkanu, ale jak donoszą, nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Polityka celna Niemiec.

BERLIN, 14-8. (A. W.). Rada Rzeszy przyjęła wczoraj do wiadomości zatwierdzone przez parlament przedłożenia celne. Przedstawiciele rządu saskiego postawili swoje zarzuty, zostali jednak przegłosowani.

Zamordowanie konsula greckiego.

RZYM, 14.8, (Pat.) Donoszą z Trypolisu, że pewien obywatel grecki zabił wystrzałem z rewolweru tamtejszego konsula greckiego.

Możeby i w Polsce.

ATENY, 14.8. (Pat). Rząd grecki ogłosił dekret w sprawie stosowania kary śmierci na dyrektorów banków, uprawiających spekulację walutową.

Demonstracje antyangielskie w Tybecie.

WIEDEN, 14.8 (Pat.) „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Moskwy, że w Tybecie doszło do demonstracji przeciwangielskich. Zamach na oficjalnego przedstawiciela Anglji w Lassie mapa Sandera uważa Moskwa za początek powstania antyangielskiego, które, zdaniem kół sowieckich, przyniesie zupełne uwolnienie Tybetu od gospodarczych i politycznych wpływów Anglji.

Rokowania sowiecko-niemieckie.

MOSKWA, 14-8. (Pat.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi, że rokowania niemiecko-sowieckie w sprawie traktatu handlowego weszły w stadjum rozstrzygające. Rokowania te toczą się bezpośrednio między ambasadorem niemieckim w Moskwie a Cziczerinem. Przedtem odbyły się rokowania wstępne między Stresemanem a Litwinowem w Berlinie.

Bojkot towarów niemieckich.

W Pabjanicach odbyło się zebranie chrześcijańskich związków zawodowych przemysłu włókienniczego, na którym referowano sprawę wojny celnej polsko-niemieckiej. Zebrani jednomyślnie uchwalili bojkot towarów niemieckich.

Po naradzie londyńskiej.

Komunikaty o wynikach narad między pp. Briandem a Chamberlainem są bardzo zwięzłe. Donoszą one, że ministrowie Francji i Anglji doszli do porozumienia w sprawie tekstu odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką, natomiast co się tyczy szczegółów paktu bezpieczeństwa wymienili tylko swe poglądy.

W tłumaczeniu na język zwykły znaczy to, że narada londyńska nie dała pozytywnego wyniku. Punkty widzenia Francji i Anglji są tak różne, że kompromis jest bardzo trudny do osiągnięcia.

Ustalenie tekstu noty było względnie łatwe. Jest ona podobno trzymana w ogólnikach, a treść jej pozytywną stanowi jedynie to, że Francja godzi się na dalsze prowadzenie dyskusji i odkłada omówienie szczegółów paktu do osobistych rozmów przedstawicieli państw zainteresowanych.

Procedura nasza, wedle oświadczenia p. Brianda wobec dziennikarzy, ma być następująca: 1) co do odpowiedzi na notę niemiecką, to odpis tej odpowiedzi będzie przesłany rządom belgijskiemu i włoskiemu, po nadejściu odpowiedzi z Brukseli i z Rzymu, nota francuska będzie wręczona w Berlinie około 15 bm., bezpośrednio potem mają się rozpocząć narady ustne; 2) co do paktu bezpieczeństwa to każde z państw sprzymierzonych przedłoży swój własny projekt i na podstawie tych projektów wypracowany będzie wspólny projekt tych państw. Ten wspólny projekt będzie zapewne przedłożony Niemcom.

Tyle wiadomości urzędowe. Pogłoski, jakie podaje prasa, traktować oczywiście należy z wielką rezerwą. Z pośród tych pogłosek notujemy narazie tą, która dotyczy Polski. Streszcza ją Agencja Wschodnia w sposób następujący: „W kołach politycznych, przedewszystkiem socjalistycznych, rozeszła się pogłoska, że Francja prawdopodobnie osiągnie zgodę Anglji na przemarsz wojsk francuskich przez terytorjum niemieckie do Polski i Czechosłowacji w razie potrzeby. Dotychczas rząd angielski i opinja publiczna nie chciały wogóle słyszeć o przyznaniu Francji tego prawa. Zgodę rządu angielskiego miałaby Francja okupić udziałem w bloku państw europejskich przeciwko sowietom. Ponieważ Polska i Czechosłowacja odegrałyby w tym bloku ważną rolę, przeto jest wskazane zapewnić ochronę przedewszystkiem tym państwom“.

Oceniając wyniki narady londyńskiej stwierdzić przedewszystkiem należy, że stanowiska Francji i Anglji są jeszcze bardzo od siebie odległe. Wobec tego zastosowano w Londynie starą metodę odkładania, przypuszczając, że w dalszych pertraktacjach dyplomatycznych uda się osiągnąć jakiś kompromis.

Dalej wypada stwierdzić dwa punkty, które Anglja już na korzyść Niemiec uzyskała: 1) pojednawczą odpowiedź Francji na notę niemiecką i 2) zgodę Francji na konferencję z Niemcami. Niektóre pisma powiadają wprawdzie, że ma to być „rozmowa prywatna“, a nie konferencja, lecz istoty rzeczy to nie zmienia.

Co się tyczy sensacyjnej wiadomości o ustępstwach Anglji w sprawie Polski, wzamian za udział tej ostatniej w akcji przeciw sowietom, to jest ona nieprawdopodobna, gdyby jednak tak było, to conajmniej dziwnem się wydaje, że bez zapytania Polski deklarowano, co ona uczynić zamierza. Współdziałanie Polski z Anglją w jej polityce w stosunku do Rosji nie jest rzeczą tak prostą i naturalną, by je zgóry, bez poinformowania się co myślą kierownicy polityki polskiej, można było uważać za przesądzone.

Wreszcie zanotować należy wiadomość podaną przez „Temps“, że z inicjatywy rządu angielskiego rząd niemiecki ma we wrześniu br. zgłosić w Lidze Narodów wniosek o przyjęcie Niemiec na członka Ligi Narodów. Wniosek ten będzie przyjęty.

Wiadomość ta, jeśli jest prawdziwa, powinna wywołać odpowiednią akcję ze strony rządu polskiego. Jeśli Niemcy wejdą do Ligi i uzyskają w jej radzie stałe miejsce, to bezwarunkowo powinna się takiego samego miejsca domagać Polska.

Wejście Niemiec do Ligi otworzy w niej okres starań i zabiegów niemieckich o poddanie rewizji postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego. A jeśli tak, to pierwszem zadaniem polityki polskiej jest uzyskanie możności obrony interesów Polski przez posiadanie conajmniej równych praw i równych środków walki, jak Niemcy.

Zaledwie 6 lat upłynęło od zawarcia pokoju i można się chyba powoływać na to, że Polska była zaliczona do państw sprzymierzonych. Przez wejście Niemiec zmieni się zasadniczo charakter Ligi Narodów. Z tego wynika z całą oczywistością, że musi się też zmienić konstrukcja Rady Ligi.

W perspektywie lat pięciu.

Wyprawa na Kijów.

Wykazując ujemny wpływ empiryzmu w koncepcji operacyjnej tak wyprawy kijowskiej jak też walnej bitwy pod Warszawą, podziwiam jednocześnie śmiałość obu tych koncepcyj, a podziwiam tembardziej, albowiem ze słów Clausewitz'a, że we wszelkiem działaniu wojennem przezorność i śmiałość toczą się odrębnemi drogami, zaś bez śmiałości i ryzykowania żaden wódz nie został wielkim.

Również wiem, że wszelkie koncepcje operacyjne są wynikiem namysłu i rozwagi wodza, który stojąc przed alternatywami, ze wszystkich możliwych i często bardzo zamglonych sytuacyj wojennych, jakie mogą się wydarzyć, wybiera najprawdopodobniejsze i rozwiązuje ją działaniem, raczej śmiałem aniżeli ostrożnem.

Jeśli zaś rozwiązanie danej koncepcji operacyjnej bądź to zostało, bądź to nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, dla jej oceny wyłącznie miarodajnym, to przyczyna jednego lub drugiego mogła tak dobrze leżeć w danej koncepcji operacyjnej, jak też z tą ostatnią nie mieć nic wspólnego, tembardziej, że według słów Napoleona „na placu boju tylko żołnierz wygrywa bitwę lub też ją przegrywa“.

Nasz generał Prądzyński w tym względzie zaznacza w swych pamiętnikach: „Przecież kombinacje strategiczne, działania choćby najmądrzej wykombinowane, samo jedno nie stanowią wojny ani stanowczych nie zapomną rezultatów: Trzeba walczyć! Dopiero walne bitwy uwieńczają kombinacje dobre, albo je niweczą, naprawiają złe. Bitwy ostatecznie stanowią o wszystkiem. Dobre kombinacje strategiczne mogą tylko doprowadzić do najkorzystniejszego miejsca i chwili do odbycia walki“.

Z początkiem wiosny 1920 roku po zajęciu miejscowości Mozyrz i węzła kolejowego Kalenkowicze na Polesiu należało liczyć się z tem, że bolszewicy nie chcąc czy nie mogąc osiągnąć pokoju z Polską, i mając wolne ręce na wszystkich swych wewnętrznych frontach, będą dążyć wszelkiemi siłami do jaknajrychlejszego zlikwidowania wojny z Polską, wobec czego ofenzywa bolszewicka wisiała, że się tak wyrażę, w powietrzu.

Powołując się zaś ściśle miarodajnemi zasadami strategicznemi, należało oczekiwać rozstrzygającej ofenzywy bolszewickiej wzdłuż linji prostej łączącej stolicę dzisiejszej Rosji ze stolicą Polski, t.j. wzdłuż linji, prowadzącej w prościutkim kierunku z Moskwy przez Smoleńsk i Borysów do Warszawy, jako głównej osi operacyjnej.

Wszystkie inne domniemane kierunki wiodące z głębi Rosji, bądź to przez właściwe Polesie na Warszawę, bądź przez Wołyń na Warszawę i Lwów, bądź to wreszcie z Podola na Lwów były możliwemi i nawet prawdopodobnemi kierunkami bolszewickich operacyj, wobec czego tych kierunków, chociaż miały znaczenie podrzędne, w żaden sposób nie można było zaniedbywać.

W oczekiwaniu więc ofenzywy bolszewickiej należało najpóźniej już w pierwszej połowie kwietnia 1920 r. w zagrożonych kierunkach, stosownie do ich strategicznego znaczenia, skoncentrować odpowiednie ugrupowania jako pogotowie strategiczne.

Ponieważ Rosja broni się ogromem swego obszaru, przeto wszelkie wysiłki, nasze podjęte w kierunku dalej na Wschód byłyby bezcelowe, wobec czego przeciw zaczepnej akcji bolszewickiej należało wystąpić w powyżej wspomnianych rejonach koncentracyjnych z zastosowaniem obrony ruchomej, począwszy od ofenzywy taktycznej aż do defenzywy odwrotowej.

Przygotowania obronne powinny były zamykać w sobie między innemi takie środki zapobiegawcze na wypadek odwrotu, w którym to celu należało wyzyskać pewne odcinki znajdujące się wewnątrz kraju i przygotować je odpowiednio jako bazy operacyjne i zarazem jako strefy obronne.

Takie odcinki, rozciągłość których musiałaby być z góry ograniczoną, znajdowały się nad pewnemi rzekami o szczególniejszem strategicznem znaczeniu, jak np.:

a) Seret, Ikwa, Styr, Szczara i Niemen;

b) Złota Lipa, Bug i Niemen;

c) San, Wisła, Narew i Biebrza;

W rzeczywistości postanowiliśmy bronić się w zupełnie inny i zasadniczo odmienny sposób a mianowicie zatrzymaliśmy i nadal naszą dotychczasową taktykę wojowania systemem kordonowym, rzekomo dlatego, że już z nim oswoiliśmy się i nam dotychczas wystarczał, a więc działaliśmy pod wpływem empiryzmu.

Ujemną stroną taktyki wojowania systemem kordonowym było — między innemi — utożsamienie frontu operacyjnego z frontem bojowym, a dalej była zależność tej taktyki od całego szeregu warunków, które nie dawały żadnej gwarancji, że będą dokładnie spełnione, a ponadto taktyka kordonowa pozostawiała a priori inicjatywę w ręku nieprzyjaciela.

By więc temu ostatniemu złemu zaradzić, postanowiliśmy przeciw siłom bolszewików, wykazujących dotychczas zawsze małą odporność wobec naszej energicznej akcji zaczepnej wystąpić ofenzywnie i zniszczyć je w chwili, kiedy będą jeszcze nie skoncentrowane i nie ugrupowane, przyjmując przytem za pewnik, że w rejonie Kijowa winny się znajdować bardzo znaczne ich siły.

Miało to swoje uzasadnienie także i w tem, że sądziliśmy, iż Kijów, jako jeden z bardzo poważnych geograficznych celów operacyjnych dla bolszewików, nie powinien mieć mniejszego znaczenia, aniżeli np. Lwów lub Wilno dla Polski, czego spodziewaliśmy się, że bolszewicy — jeśliby nawet chwilowo nie mieli liczebnie znaczniejszych wojsk w rejonie Kijowa — z pewnością na wiadomość o naszym marszu na to miasto, zgromadzą je tam dość szybko i w bardzo pokaźnej liczbie.

Był to wyraźny wpływ empiryzmu na naszą strategję.

Kiedy nasze operacje na Kijów nie wydały spodziewanego wyniku, albowiem nie doprowadziły do rozbicia i zniszczenia poważniejszych sił nieprzyjacielskich, których mówiąc nawiasem w rejonie kijowskim w czasie naszych operacji na Kijów jeszcze nie było, postanowiliśmy pozostać w Kijowie, a postanowiliśmy to właśnie w chwili, kiedy nasz odwrót strategiczny mógł być wykonany nietylko w zupełnym porządku, ale także w zupełnym spokoju.

Lecz odwrót — co z całym naciskiem podkreślić należy — nie był nigdy stosowany w dotychczasowem naszem wojowaniu, wobec czego, stojąc pod wpływem empiryzmu, nie liczyliśmy się z możliwością odwrotu, gdyż nawet nie poczyniliśmy żadnych przygotowań w tym względzie, mimo, że takie przygotowania winny przecież stanowić integralną część każdego planu operacyjnego.

Pozostaliśmy więc — pocieni empiryzmem, że bolszewikom brak akcji zaczepnej — przez szereg tygodni w Kijowie bezczynnie właśnie w tym czasie, kiedy jeszcze wiele było do zrobienia, albowiem było przecież z natury rzeczy do przewidzenia, że bolszewicy nie pozostawią nas w Kijowie na długo w spokoju.

Stanisław Springwald,
gen. dyw. w st. spocz.

Zjazd akademików w Kopenhadze.

W połowie sierpnia od 12 do 21 obraduje w Kopenhadze zjazd komisji administracyjnej C. I. E. (Confederation internationale des Etudians). Obrady te zapowiadają się ciekawie ze względu na szereg ważnych spraw. Między innemi rozpatrywana będzie sprawa przyjęcia Niemiec do C. I. E. Jak wiadomo, Niemcy żądają prawa reprezentowania studentów Gdańska i Wiednia, na co się cały szereg delegacji nie godzi. Aktualna też będzie sprawa międzynarodowych dowodów akademickich. Idzie o ustalenie dokumentów, na podstawie których każdy student miałby prawo uzyskać ulgi paszportowe, kolejowe i t.d. a nietylko w obrębie własnego państwa lecz i w czasie podróży i studjów zagranicznych i t.d. Wreszcie zadecydować ma komisja o miejscu obrad przyszłego kongresu C.I.E. wybierając między Brukselą a Konstantynopolem. Z ramienia Narodowego Związku studentów polskich wyjeżdża do Kopenhagi delegacja złożona z 14 osób.

Ksiądz Skorupka.

W dniu święta „Cudu nad Wisłą“.

Nie torowały mu drogi szrapnele,
Ani bagnetów miał ostrza w pobliżu
I nie szedł z mieczem, co trupem błoń ściele,
Ale z Chrystusem rozpiętym na krzyżu.

I nie siał wokół słowa nienawiści,
Ani był w sercach jej gorliwym stróżem,
Jeno uwierzył, że się cud ten ziści,
Abyśmy ludów stali się przedmurzem.

I stal, i ołów broń słaba, broń krucha,
Choć nią z wściekłością walczy wróg zawzięty,
Bo przeciw niemu stanęła moc ducha
I kroczył Chrystus na krzyżu rozpięty.

K. Cwierk.

Swięto Żołnierza w Będzinie.

Dnia 15-go b. m. jako w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą w 1920 r. przypada „Swięto Żołnierskie“.

W dniu tym urządza garnizon w Będzinie uroczysty obchód z rewją wojskową i mszą polową.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo zespoli się ze swoim wojskiem w obchodzie tej rocznicy i będzie dzielić wspólnie z nim jego radość i wesele, manifestując na zewnątrz łącznie z armją.

Na obchodzie urządzonym przez garnizon będziński winni się znaleźć wszyscy komu drogie i bliskie jest nasze wojsko, szczególniej pożądana jest obecność wszystkich stowarzyszeń, korporacji i organizacji społecznych.

Oficerowie rezerwy biorą udział, występując w dniu tym w mundurach wojskowych.

W dniu tym winny być również udekorowane wszystkie domy.

UWAGI.

Francuskie kazanie i Magistrat sosnowiecki.

Francuskie przysłowie, że — L'appetit vient en mangeant — sprawdza się w zupełności przy zastosowaniu do obecnych włodarzy Sosnowca. Wybory, większość radziecka, prezydjum Rady Miejskiej, prezydent, wiceprezydent, ławnicy, fotele, władza... Apetyt wzrasta.

Jest właśnie okazja do zrobienia sobie większej przyjemności.

W Paryżu odbędzie się zjazd przedstawicieli miast. Nie wypada, aby Sosnowiec nie był tam reprezentowany przez trzech przedstawicieli. Warszawa wysyła tylko dwóch.

Jesteśmy bardzo bogaci, nie mamy bezrobotnych, kasa miejska pieniędzy wszystkich pomieścić nie może, wszystkie ulice są porządnie zabrukowane, kanalizacja przeprowadzona, wodociągi także i linje tramwajowe również.

— Coute que coute — myślą już teraz prawdopodobnie po francusku wyjeżdżający do Paryża trzej panowie z Sosnowca: prezydent Bień, radny Angier i radny inż. Utbke. — Niech kosztuje, co chce, a my Paryż zobaczyć musimy!

Bo chyba o to tylko chodzi, niema bowiem innej ważnej przyczyny, aby aż trzech naraz ludzi jechało sobie na koszt miasta ventre a terre do Paryża. Dość sporą garść robotników możnaby za te pieniądze wysłać do Zakopanego, aby sobie nadwyrężone płuca naprawili.

Ale zgódźmy się nawet z tem, że trzech jedzie... Paryż duże miasto i zginąć można.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, kto tam jedzie i właściwie, jaki pożytek osiągnie miasto z wyjazdu np. p. Angiera do Paryża.

Odrzućmy żart i pomówmy serjo.

Na zjazdach, podobnych do tego, który się ma odbyć w Paryżu, wygłaszane są referaty, poczem bywa dyskusja. Rzecz prosta, że na zjeździe paryskim nikt nie będzie się fatygował z wygłaszaniem referatów po polsku... Uczestnicy zjazdu będą porozumiewali się wyłącznie po francusku.

Dotąd słyszeliśmy o niemieckich kazaniach... Nadchodzi czas, że część delegacji sosnowieckiej będzie siedziała w Paryżu na kazaniu francuskiem, nie mogąc się nadziwić przy zwiedzaniu metropolji świata, że tam nawet dzieci po francusku mówią, czego w Sosnowcu nie potrafi niejeden radny albo może nawet niejeden prezydent miasta.

Brak znajomości języka francuskiego nikomu ujmy nie przynosi, ale przecież choćby tylko wzgląd na tych, którzy zasilają kasę miejską podatkami nie dlatego przecież, aby ten i ów pour passer le temps wyjeżdżał do Paryża, powinienby zmniejszyć rozrzutność magistracką i podyktować mu wysłanie jednego przedstawiciela miasta, mówiącego po francusku. Byłaby z tego taka korzyść, że po powrocie z Paryża zapoznałby radnych z uchwałami i ideami, wygłaszanemi w Paryżu na temat polityki samorządowej. Większość przedstawicieli Sosnowca będzie miała co do tego wielkie trudności językowe.

Jeździł mec. Pawelek do Paryża, ale przynajmniej za własne pieniądze. Przykład działa... Teraz pojedzie trzech za pieniądze miejskie.

Jeżeli kto z delegatów nie zrozumiał przytoczonych tu specjalnie dla niego zdań francuskich, to nie pozostaje nam nic innego, jak podziwiać odwagę korzystania z grosza publicznego bezużytecznie, wyłącznie dla własnej przyjemności.

K. C-rk.

Budżet miejski, pisany ołówkiem.

Posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu.

(ć) Pewien dowcipniś słusznie zauważył, że onegdajsze posiedzenie sosnowieckiej Rady Miejskiej dlatego nie było tak gorące, jak poprzednie, bo Magistrat uruchomił w sali wentylatory, co niezmiernie dodatnio wpłynęło na ochłodzenie się temperatury.

Na posiedzeniu uchwalono 500 zł. dla wojewódzkiego Komitetu pomocy powodzian w Kielcach i 500 zł. do dyspozycji Związku Strzeleckiego samodzielnego obwodu na zasilenie funduszów Komitetu „Marszu szlakiem kadrówki“. Pozatem ustalono godziny otwierania owocarni od godz. 11 do 9 wiecz. Wreszcie, wskutek propozycji królewsko-huckiej gazowni dostarczania miastu gazu, wybrano specjalną komisję do pertraktacji. W skład tej komisji weszli pp. inż.: Michael, dyr. Jankowski i inż. Uthke.

Po dwukrotnem robieniu poprawek na poprzednich posiedzeniach uchwalono nareszcie onegdaj budżet dodatkowy na rok 1925 w dochodach i rozchodach w wysokości 5,025, 313 zł. i 31 gr.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że i na onegdajszem posiedzeniu nie robiono poprawek. Radny inż. Michael zwrócił uwagę na błędy, popełnione w budżecie. W celu poprawienia ich zarządzono kilkuminutową przerwę.

W czasie tej przerwy porobiono w budżecie dużo zmian... ołówkiem. Nikt z radnych, prócz, zdaje się inż. Michaela nie miał przed sobą kopji budżetu.

W budżecie chodzi o miljonowe sumy. W sumach tych robi się poprawki ołówkiem na kolanie w ciągu kilku minut.

Niemożliwą jest rzeczą, aby którykolwiek z radnych orjentował się ile i na co Magistrat zamierza wydać pieniądze i jakie będą źródła dochodu. Szybko, za szybko i bez przygotowania wygłoszony referat p. Moszkowskiego w żadnym razie nie mógł dać radnym pojęcia o budżecie.

Musimy wyrazić zdziwienie, że i klub Narodowo-Gospodarczy nie zareagował odpowiednio na niepoważne traktowanie najważniejszej z prac samorządowych, t. j. budżetu miejskiego.

Rozumiemy, że obecną większość Rady Miejskiej niewiele obchodzą cyfry, są to bowiem rzeczy dość trudne, lecz prawe skrzydło Rady, znające wagę budżetu, mogło zażądać bliższego przyjrzenia się cyfrom.

Takie lekkie traktowanie spraw, związanych z finansami, daje możność p. Kemgowi do robienia eksperymentów, kosztem obywateli, płacących podatki.

Dziwne jest to uchwalanie budżetu. Radny Michael robi w nim poprawki, a strona przeciwna jest tak słabo przygotowana i mało orjentująca się, że nie ma dość argumentów, aby obronić swe stanowisko.

Miljonowe sumy wchodzą w grę. Zlicza się je w ciągu kilku minut ołówkiem, a uchwala w nieświadomości i bezmyślnem milczeniu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

15 Sobota	Dziś Wniebowzięcie N.M.P. Jutro Joachima. Wsch. słońca 4.43 Zach. „ 7.24

Z TEATRU.

„Dr. Stieglitz“, arcywesoła farsa, grana na wszystkich scenach zagranicznych, a w teatrze krakowskim „Bagatela“ osiągnęła przeszło sto przedstawień przy szczelnie zapełnionej widowni. Tenże zespół krakowskiego teatru „Bagatela“ zostaje sprowadzony przez dyr. Czarneckiego do Zagłębia. Wspomniany zespół odegra „Dra Stieglitza“ ze świetnym wykonawcą roli tytułowej, Ignacym Berskim. Pozostałą obsadę stanowią pp: Marja Dąbrowska, Władysława Jadkówna, Zofja Korzelska, Leopold Zbucki, Juljusz Halowicz, Antoni Niwiński, Tadeusz Jeleński, Stanisław Kostrzewski, Artur Malinowski, Juljan Bzowski i inni—ci, którzy tak szczodrze sieli humor na scenie krakowskiej.

W sobotę odegrany zostanie „Dr. Stieglitz“ w Dąbrowie, w niedzielę w Sosnowcu, a w poniedziałek w Będzinie.

Początek godz. 8 wiecz.

Sprostowanie.

Wybory wójta i zastępcy, o czem pisaliśmy wczoraj, odbędą się w Koziegłówkach, a nie w Koziegłowach, jak to wskutek nieuwagi wydrukowano.

Zawarcie umowy.

(ć) Onegdaj w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu została zawarta umowa między robotnikami firmy C.G. Schon a zarządem fabryki. Naogół warunki pracy pozostały te same. Zarząd fabryki zagwarantował na przeciąg 3 miesięcy 12 dni pracy w ciągu miesiąca.

Rozbijaczom jedności narodowej.

We wczorajszym numerze „Polonji“, pretendującej gwałtem do miana pisma miejscowego ukazał się artykuł p. t. „Przed wyborami w Będzinie“.

Artykuł ten jest jaskrawym dowodem jak „Polonja“ orjentuje się w sprawach Zagłębia i świadczy dobitnie o braku zmysłu krytycznego u pracowników oddziału redakcji w Sosnowcu.

Artykuł, o którym mowa dezor jentuje obywateli Będzina i napad w bezmyślny sposób na jedyną pol ską listę Zjednoczenia Narodowego która z takim trudem udało się stworzyć w mieście, które nigdy pełnią życia narodowego nie żyło.

Rzeczową odpowiedź na niesłychany wprost w naszych stosunkach artykuł „narodowej“ „Polonji“ umieścimy w wtorkowym numerze „Iskry“.

Skarb będzie ściągał energicznie zaległości podatkowe.

W związku z nieurodzajem ze szłorocznym, Ministerjum skarbu sto sowało względem płatników podatku gruntowego i majątkowego ulgi i odroczenia. Z tego też powodu na lipiec i sierpień wstrzymano kroki egzekucyjne za podatek gruntowy i majątkowy od rolników.

Pomyślny wynik zbiorów tegoro cznych zmienił sytuację. Wobec o gromu potrzeb państwowych Mini sterjum skarbu nie będzie mogło u dzielać dalszych odroczeń i ulg pań stwowych i z dniem 1 września za rządzi przymusowe ściąganie zale głych podatków rolnych.

Dla uniknięcia dotkliwych kar za zwlokę oraz kosztów egzekucyjnyc płatnicy winni we własnym interesi przygotować na wrzesień gotowiznę potrzebną na pokrycie podatków Dalsze starania o uzyskanie odro czeń nie będą w żadnym wypadk uwzględniane.

Przypomnieć należy, iż pierwsz rata podatku gruntowego była płatn od 15 marca do 15 kwietnia r. b pierwsza zaś rata podatku dochodo wego w terminie do 30 czerwca r.b.

W związku z tem, również w in nych działach podatkowych zarzą skarbowy energiczniej niż dotąd b dzie ściągał zaległości podatkowe.

Ciekawe stosunki.

(g) Sejmik będziński, realizują zamierzenia w zakresie spraw rolnyc wydzierżawił folwark rządowy w Ko ziegłowach, gdzie zamierza urządz fermę doświadczalną, szkołę rolnicz itp. przedsiębiorstwa, dotyczące rol nictwa.

Niestety, całe tak pilne zamie rzenia nie mogą wejść w życie, gdy w folwarku tym mieści się nadleśni ctwo, które nie może czy nie chc znaleźć dla siebie innego pomiesz czenia i Sejmik nie może wejść w posiadanie folwarku.

Ponieważ sprawa ta ciągnie się przeszło rok, możeby wreszcie odpo wiednie władze zajęły się tem i usu nęły nadleśnictwo, umożliwiając tym sposobem samorządowi powiatowemu rozwinięcie działalności w zakresie rolnictwa, naogół niezbyt wysoko stojącemu i potrzebującemu światłe rady i pomocy.

Znów chcą szereg osób unieszczęśliwić.

(g) Jak się dowiadujemy, komuniści zamierzają podobno wystawić własną listę do Rady Miejskiej w Będzinie. W związku z tem należy o strzec nieświadomych, aby nie dawal posłuchu emisarjuszom bolszewickim i nie podpisywali jakichkolwiek list lub innych podsuwanych dokumentów, gdyż na podstawie tego rodzaj dowodów pada podejrzenie na Bogu ducha winnych ludzi, którzy dzięk swej nieświadomości mogą być w następstwie narażeni na poważne nieprzyjemności, jako podejrzani o szerzenie komunizmu.

Wogóle w tych wypadkach należy zachować wielką ostrożność i nie dawać wiary opryszkom, usiłującym za wszelką cenę wywołać zamęt i unieszczęśliwić ludzi, którzy im zaufali.

Kurs emigracji PMS.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej przy pomocy i współdziałaniu Głównego Urzędu Emigracyjnego organizuje tygodniowy kurs dla prelegentów i instruktorów z zakresu emigracji; pragnąc to niesłychanie ważne zadanie ująć w formy organizacyjne i przysporzyć sekcjom

powiatowych prelegentów fachowych znawców emigracji. Kurs trwać będzie od dnia 17 do 22 sierpnia. Na pokrycie kosztów podróży i utrzymania otrzyma każdy z uczestników 75 zł. Zgłoszenia przyjmowane będą w biurze Głównego Zarządu (Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4). Organizatorzy kursów zapewnili udział pierwszorzędnych sił z zakresu emigracji, jako wykładowców.

Wolno wyjeżdżają, lecz szybko wracają.

(g) Jak się dowiadujemy, z pośród żydów, którzy niedawno wyjechali do Palestyny, część wróciła już do Zagłębia, nie mogąc w swej ojczyźnie znaleźć sposobu do życia i egzystencji.

Jak zapewniają reemigranci, w krótkim czasie ma wrócić daleko więcej żydów, którzy obecnie znaleźli się w daleko gorszej sytuacji, sprzedali bowiem wszystkie ruchomości i dobytek i wracają w zupełnej nędzy.

Tydzień transportu Forda 16 — 22 sierpnia.

W tym tygodniu urządzają wszyscy polscy przedstawiciele Forda wystawę podwozi ciężarowych „Ford“ z polskiemi nadwoziami. Wszyscy są zaproszeni do odwiedzenia tej wystawy.

Kwestja transportu odgrywa nadzwyczaj ważną rolę dla tych, którzy potrzebują samochodów ciężarowych. Najkorzystniejszem jej rozwiązaniem jest użycie samochodów ciężarowych „Ford“.

Znaczna większość ciężarówek w Polsce są marki „Ford“, co jest dowodem pierwszorzędnej jakości tych wozów.

Wszystkie samochody ciężarowe „Ford“ są zaopatrzone w polskie nadwozia.

Samochody ciężarowe „Ford“ zawdzięczają swą popularność zarówno w miastach jak i na wsi swym wybitnym zaletom: niskiej cenie i taniości w użyciu oraz mocnej i prostej budowie.

Każdy przedstawiciel Forda chętnie zademonstruje rozmaite typy samochodów ciężarowych „Ford“ i udzieli wyczerpujących objaśnień.

5153

Kto wyjeżdża zagranicę?

O paszporty zagraniczne starają się osoby następujące:

Z Sosnowca: Daniel Rajngold, Aron Gotman, Bajla Sztencel i Anzel Laudon. Z Będzina: Estera Fajner, Aron Redlic. Z Dąbrowy: Hana Zylbersztajn, Ajzyk Zygrajch, Fiszel Leneczner.

Sezon się kończy, więc i lista znacznie się zmniejszyła, w każdym razie warto zaznaczyć, iż dotychczas z powiatu Będzińskiego paszporty zagraniczne otrzymało przeszło 1500 żydów i zaledwie około 300 Polaków.

Z tego najlepiej widać, kto wywozi pieniądze zagranicę, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, iż żydzi stanowią w powiecie naszym około 10 proc. ludności polskiej.

Ciągnienie loterji.

W siódmym dniu ciągnienia 5 klasy 11 Loterji Państwowej wygrały:

25,000 zł. — Nr. 37235.

10,000 zł. — 46052.

1,000 zł. — Nr. Nr. 6456, 21742, 31761.

600 zł. — Nr. 26821.

500 zł. — Nr. 1101.

Po 400 zł. wygrały numery: 763, 21706, 26867, 39686.

Po 300 zł. wygrały numery: 1344, 5883 5987 8262 3164 9183 11562, 11709, 5730 17387, 17937, 19279 23879, 27017, 30382, 32796, 34665, 41117, 44940, 54424, 49646

Nowe strachy.

(g) Rok rocznie poszczególne formacje wojskowe urządzają w porze letniej ćwiczenia, przyczem zasadniczo zmienia się miejsce postoju, aby dana grupa odbywała ćwiczenia w obcem dla siebie miejscu.

Tak jest i w tym roku, gdzie artylerja będzińska wyjeżdża na ćwiczenia do Małopolski, do Zagłębia zaś przybywa inna formacja wojskowa.

W związku z tem, niepoczytalne jednostki rozsiewają pogłoski o przygotowaniach wojennych, co jest wierutnem kłamstwem.

Zaznaczyć trzeba, iż ćwiczenia te potrwają cztery tygodnie i pobyt wojska wpłynie ożywczo na ruch handlowy, skutkiem poważnych dostaw wszelkiego rodzaju artykułów dla wojskowości.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy pośpieszyli z wyrazami współczucia i oddali ostatnią posługę odprowadzając na cmentarz drogie nam zwłoki

ś. p. Eugenjusza Kołodziejczyka,

a w szczególności W.P.P. dr. Dehnelowi za bezinteresowną opiekę, dr. Walewskiemu, ks. Machowi, oraz tym, którzy na swych barkach zanieśli je na miejsce wiecznego spoczynku składają tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

5242 Rodzice, siostry i bracia.

Sprawa kradzieży listów na poczcie

(g) W związku z ujawnioną kradzieżą listów na poczcie w Dąbrowie o czem wczoraj pisaliśmy, prócz W. Kaczmarzyka, aresztowano także Marjana Toczkowskiego, „podurzędnika“ poczty dąbrowskiej.

Utonięcie.

(ć) Onegdaj około godziny 7 pop. w Przemszy obok parku Szena na Ostrej Górce utonął Antoni Wójcik, lat 21, zam. przy ul. Sieleckiej. Zwłoki wydobyto po kilkugodzinnem poszukiwaniu.

Szantaż firmy Nachmilner i Sachse w Zawierciu.

Szantaż firmy Nachmilner i Sachse zatacza coraz szersze kręgi. — Tow. Akc. dla przemysłu spirytusowego i chemicznego poszkodowane na 500 tysięcy złotych.—Fałszywe weksle z podpisem hr. Potockiego z Łańcuta w obiegu. — Ciekawe rewelacje poszkodowanych. — Gdzie zbiegli Nachmilner i Sachse?

(f) Z chwilą szantażu i ucieczki właścicieli firmy Nachmilner i Sachse nikt nie przypuszczał, że nadużycia ich będą wynosić tak poważne sumy. Dziś dopiero można zorjentować się mniej więcej do jakich potężnych sum dochodzą ich nadużycia. Szantażyści ci nie ograniczali się tylko do grasowania w Zawierciu i okolicach, ale swoją „działalność“ prowadzili na Górnym Śląsku i Małopolsce. Oprócz poszkodowanych, o których już pisaliśmy, ostatnio pretensje swoje zgłosiło Tow. Akc. dla przemysłu spirytusowego i chemicznego w Krakowie ul. Mikołajska Nr. 32 na sumę 500,000 zł.!! Również w obiegu znajduje się dużo sfałszowanych weksli tej firmy, puszczonych przez Nachmilnera i Sachse. Ze swej strony powyższa firma wyznaczyła poważniejszą sumę pieniędzy, jako nagrodę za schwytanie Nachmilnera i Sachse.

Bardzo ciekawe są rewelacje jednego z poszkodowanych, właściciela składu wódek w Będzinie, który stwierdza, że kiedy przybył do Zawiercia, by porozumieć się z Nachmilnerem i Sachsem na jakiej podstawie ci ostatni puścili mu w obieg jego weksle gwarancyjne i czy takowe wykupią, to zaszedłszy do mieszkania Nachmilnera, zastał tam ludzi, którzy ładowali rzeczy na furmanki, a między nimi był obecny obywatel miejscowy Niestój, który jako pierwszy wraz z innymi ładował rzeczy na swe furmanki. Pozatem tenże stwierdza, że Niestój musiał działać z Nachmilnerem i Sachsem w cichem porozumieniu, albowiem brał od nich dużo towaru w komis i sprzedaż odręczną, oraz pierwszy spowodował brak gotówki przez pomieszczenie wódek w różnych miejscach, z czego wynikałoby, że należność za towar jest u Niestoja, ewentualnie w miejscach jemu wiadomych.

Poszkodowany idąc dalej w swych zeznaniach stwierdza, że Nachmilner i Sachse nie bezinteresownie wydawali bankiety w mieszkaniu prywatnem Nachmilnera i w restauracjach na cześć dyrektora, prokurenta i innych bankowców Banku dla Handlu i przemysłu oddział w Zawierciu, pozatem otrzymywali oni od Nachmilnera i Sachse różne prezenta.

Ostatecznie w swoich zeznaniach poszkodowany wysnuwa konsekwencje, że tak Niestój jak i kierownictwo tutejszego oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu działało w porozumieniu z Nachmilnerem i Sachsem.

Co do osoby p. Niestoja, to jak się dowiadujemy nie może być jakiegokolwiek podejrzenia, gdyż posiada on na wszystko pokwitowania i dowody od Nachmilnera i Sachse wykazujące jego niewinność. Kierownictwo oddziału tutejszego Banku dla Handlu i Przemysłu uległo już zmianie. Były dyrektor został przez centralę tego Banku odwołany, a nowy kierownik w ubiegłym tygodniu objął swoje czynności.

Nader ciekawe, a dobrze znane tutejszemu ogółowi wypadki z ciemnej przeszłości Nachmilnera dały mu możność dostępu do biur i zarządu domenami hr. Potockiego w Łańcucie. Nic więc dziwnego, że indywiduum to potrafiło wykorzystać to w odpowiedni sposób, a jako skutki tego różne firmy są w posiadaniu bezwartościowych weksli ze sfałszowanym podpisem hr. Potockiego a puszczonym w obieg na grubszą sumę przez Nachmilnera.

Gdzie zbiegli i ukryli się Nachmilner i Sachse? To pytanie i związane z tem różne domysły intrygują wszystkich zainteresowanych i poszkodowanych w związku z tą olbrzymią aferą, a tych jest bardzo wielu. Jedni z nich przypuszczają, że Nachmilner i Sachse przekroczyli granicę i ślad za nimi zginął, inni znów twierdzą, że ukrywają się na Górnym Śląsku lub na obszarach naszych wschodnich województw i to ostatnie przypuszczenie zdawać się będzie najprawdopodobniejsze.

Karuzel Huszny zachwiany.

Bezkarne występy Huszny w Zagłębiu wprowadzają nas w podziw, zwłaszcza, gdy chodzi o jego stosunek do władz państwowych. Podczas odpustu w Dąbrowie ks. M., były wikarjusz z Golonoga, obecnie student teologji w Lublinie otrzymał list od Huszny, z którego wyjątek dosłownie przytaczamy:

„Materjalnie stoimy znakomicie. Miesięcznie pacjentów i pacjentek z górą 800, z których każdy za wizytę płaci od 6—3 zł., zależnie od jego osobistych dochodów. Prócz tego dobrze nam robi „Głos Ziemowida“ i tacka niedzielna. Znając twoje poglądy na nowoczesne potrzeby życia, sadzę, że nareszcie zerwiesz z tym struplesziałym kościołem rzymskim. Przyjdź do mnie, dostaniesz 300 zł. miesięcznie i parafię w Jaworznie. Wtedy dopiero poznasz, że żyjesz na świecie. Dopóki się nie zdecydujesz i nie dasz odpowiedzi, dyskrecja zapewniona pod słowem honoru“.

Nie jest to nowością ani tajemnicą; podobne listy od Huszny otrzymało już kilku księży w Zagłębiu. Weźmy tedy pod uwagę w przybliżeniu miesięczny dochód tego filantropa sfery robotniczej. Jak sam pisze, Huszno pobiera za wizytę lekarską od 6—3 zł. Skoro tedy Huszno ma 800 pacjentów miesięcznie, a od każdego bierze przeciętnie po 4 zł. uczyni to razem 3200 zł. Wcale skromna suma. Jeden numer „Iskry“ już po opłaceniu kosztów redakcji wynosi 7 groszy w prenumeracie miesięcznej, podczas gdy numer „Głosu Ziemowida“ kolporterzy płacą po 15 groszy. Na jednym tedy numerze zarabia Huszno 8 groszy, a na 4 tysiącach w miesiącu tylko 320 zł. Dodajmy do tego składki pod gruszką na Dziewiątym chociaż także 320 zł. miesięcznie, a uczyni to razem 3840 zł. miesięcznie, zebranych z nędzy robotnika Zagłębia. Taką sumę zarabia 38 górników w Zagłębiu, licząc po 4 zł. dniówkę. Inny autentyczny przykład. Przed kilku miesiącami pobłogosławił Huszno w swym karuzelu na Dziewiątym rzekome małżeństwo niejakiego K. z Dąbrowy z S., panną również z Dąbrowy. Za ślub stosownie do swej nauki Huszno nic nie pobrał, ale zarządał dla organisty, dla kościelnego za świece i za spisanie aktu tylko 35 zł. A gdy interesant prosił go o zniżkę, mówiąc, że ma przy duszy tylko 14 zł., wówczas Huszno przyjął łaskawie zaofiarowane mu 14 zł., a resztę, powiedział zapłacicie po najbliższej wypłacie, w przeciwnym razie ściągnę to z was przez starostwo albo Magistrat.

Możeby tedy wobec bierności starostwa i policji przynajmniej Izba Skarbowa zbadała bliżej jego dochody, tembardziej, że wchodzą tam i owe miljardy marek przewalutować na dolary, które Huszno zebrał bez żadnego pozwolenia na rzekomą budowę kościoła partyjnego.

Czas już najwyższy, by miarodajne czynniki zajęły się szantarzystą, który na nędzy robotnika kokosowe robi interesa.

Kronika Zawiercia.

Uroczysta akademja.

(f) Dziś w sali Domu Ludowego Tow. Akc. „Zawiercie“ jako w piątą rocznicę „Cudu nad Wisłą“ Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządza uroczystą akademję, na którą złożą się referaty, deklamacje i monologi. Na zakończenie akademji Sekcja Dramatyczna tegoż Stowarzyszenia odegra 2 sztuki p. t. „Consilium facultatis“ komedja w 1 akcie F. A. Fredry i „Marcowy kawaler“ krotochwila w 1 akcie J. Blizińskiego. Podczas przerw przygrywać będzie muzyka. Początek o godzinie 5 po poł.

Bibljoteki w Zagłębiu.

W Sosnowcu. Bibl. (P.M.S.) I. ul. Sienkiewicza nr. 1, w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 wiecz. II. ul. Narutowicza nr. 25, w poniedziałki i czwartki od 4,30 do 6,30 wieczorem III. ul. Florjańska nr. 17, w poniedziałki i piątki od 6 do 7,30 wiecz. IV. ul. Kamienna nr. 4. w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 wiecz. „Bibljoteka Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu“, ul. Piłsudskiego 1, (obok Bibljoteki (P. M. S.) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 wiecz.

W Będzinie. XI. (P. M. S.). Plac 3-go Maja Nr. 4.

Tow. kursów wieczorowych dla robotników ul. Modrzejowska.

W Dąbrowie. XII. (P. M. S.) ulica 3-go Maja 6, czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6-ej do 8-ej wiecz.

Bibljoteka im. Kołłątaja, ul. Kr. Sobieskiego 15. Otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4.30 do 7 wiecz.

Bibljoteka Górnicza, ul. Kr. Jadwigi Nr. 32, otwarta w poniedziałki, czwartki i soboty od od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

W Niwce. VII. (P. M. S.) ulica Szosowa dom p. Trepki, otwarta w dni powszednie od godz. 4-ej do 6-ej wiecz. VII-a. (P. M. S. Nowości), w środy i soboty od godz. 4 do 6 w.

Tydzień lotniczy.

„Wzorem ubiegłego roku L. O. P. P. zamierza urządzić w dniach 6—13 września ogólnokrajowy „Tydzień lotniczy", poświęcony propagandzie lotnictwa i zbiórce na ten cel ofiar.

Wyniki, jakie osiągnięto z tej akcji w roku zeszłym przeszły najśmielsze oczekiwania i pozwoliły zapoczątkować przedsięwzięcia, zakrojone na poważną miarę i stanowiące podwalinę naszej obrony powietrznej (Instytut Aerodynamiczny, Szkoła pilotów, Szkoła mechaników, Lotniska w Łodzi na Śląsku i t. p.). Jeżeli dodamy do tego duchowe korzyści, jakie idea obrony powietrznej państwa osiągnęła w ciągu tego tygodnia przez wszczepienie w umysły obywateli zrozumienia potrzeby rozwoju lotnictwa rodzimego, to ocenimy wtedy całą wartość i pożytek takiej akcji. Konieczność jej uznamy tembardziej, jeśli zważymy że dźwignięte wysiłkiem roku ubiegłego, podwaliny gżechu naszego lotnictwa są dopiero zapoczątkowane i wymagają dalszych ofiar zestrony społeczeństwa.

Prawda, obecny stan finansowym i gospodarczy kraju i poszczególnych obywateli wytwarza wśród ogółu nastrój nieprzyjający podobnym zamierzeniom, tem większy jednak powinien być wysiłek jednostek bardziej uświadomionych i bardziej ofiarnych, ażeby rozpędzić bierność, usunąć apatję, rozbudzić ufność do Państwa i wzbudzić wiarę we własne siły. Życie nie może stanąć ani na chwilę, społeczeństwo nie może ustać ani na minutę w trosce o całość i obronę Rzeczypospolitej! Bez względu na ciężar ofiar, jakie ponosić musi!"

Tej treści odezwę wydał komitet L.O.P.P. w Dąbrowie, który przystępuje do organizowania wspomnianego Tygodnia i zaprasza ludzi dobrej woli na zebranie organizacyjne do Resursy w dniu 18 bm. t. j. we wtorek o godz. 7 i pół wieczorem.

Nie wątpimy, iż na zebranie to przybędą wszystkie osoby zaproszone, aby swą pracą i pomocą umożliwić urządzenie Tygodnia Lotniczego, który napewno wypadnie jeszcze lepiej, niż w roku ubiegłym.

Czas odnowić prenumeratę „Iskry" na miesiąc sierpień.

Dobro robotnika, a doktryna.

(č) Na nadchodzący poniedziałek pepeesowcy zapowiadają na kopalniach w Zagłębiu niepokoje na tle czasu pracy.

Już nie po raz pierwszy omawiamy tę sprawę, jest ona bowiem zbyt poważna, by można było nad nią przejść do porządku dziennego.

Zastanawiającą jest rzeczą, że w akcji, obecnie prowadzonej wprost rzuca się w oczy fakt, że socjalistom zupełnie nie chodzi o dobro robotnika, lecz o zastosowanie doktryny socjalistycznej o dniu pracy, czego np. „międzynarodowy proletarjat" w Niemczech nie bierze do serca i pracuje tyle, ile tego wymaga przedewszystkiem jego interes.

Że nie chodzi to o dobrobyt robotników, widać jak najwyraźniej z przykładów. W większości tych kopalni, w których robotnicy nie słuchali nawoływań posła Stańczyka, praca trwa 5 dni w tygodniu, tam, gdzie socjaliści mają posłuch, tylko 3 dni. W pierwszej kategorji kopalni zarobki akordowe znacznie się poprawiły, w drugich, rzecz prosta, wskutek krótszego dnia pracy, zarobki nie sięgają granic, możliwych do osiągnięcia.

Wszelkie niepokoje na kopalniach mogą doprowadzić do istatnie smutnych następstw.

Nie należy zapominać, że po zamknięciu Niemiec dla węgla polskiego, szuka on sobie z wielkim trudem nowych rynków zbytu. Jeśli ten świeżo nawiązany kontakt ulegnie choć na krótko przerwie, wówczas pewną jest rzeczą, iż Niemcy skorzystają natychmiast z okazji, aby zastąpić nasz węgiel swoim.

Bez możności sprzedaży węgla trudno będzie mówić o uruchomieniu kopalni nawet może w takich rozmiarach, jak obecnie.

Robotnicy sami zresztą wiedzą, jak wielkie zapasy węgla posiadają nasze kopalnie.

Jeżeli zabraknie nabywców, któż się odważy na wydobywanie węgla po to, aby leżał bezużytecznie na zwałach?

Niechże robotnicy zastanowią się nad sytuacją, niech nie pozwolą doprowadzać się do większej jeszcze nędzy, niż obecnie, droga bowiem, wskazywana przez Stańczyków nie doprowadzi ich do spokojnej pracy i takich zarobków, któreby zabezpieczały byt ich rodzin.

Kronika olkuska.

Walka ze spekulacją.

Niesumienni kupcy-żydzi pobierają za artykuły pierwszej potrzeby, jak mięso, chleb ceny wyższe, aniżeli wyznaczyła niedawno Komisja Cennikowa. Przeciwko tej lichwie występuje energicznie od pewnego czasu nasza policja, pociągając winnych do odpowiedzialności. Walka ta jednak w dużym stopniu jest utrudnioną, albowiem sami konsumenci stają jawnie w obronie spekulantów, nie chcąc zdradzić, po jakiej cenie kupowali mięso lub chleb.

W tych dniach np. zapytany przez policję jakiś osobnik, po czemu płacił chleb, podał cenę nawet o kilka groszy niższą, aniżeli opiewa cennik. Jest publiczną tajemnicą, że za mięso wołowe płaci się nie zł. 1.20 lecz 1.40. Wogóle w Olkuszu żydzi-spekulanci otoczeni są opieką całej niemal ludności, która liczy się z tem, że w razie jakiegoś „konfliktu" z kupcem musi czas tracić na sądy a w dodatku pozbawiona będzie otrzymywania „ładnego mięsa bez kości".

Zatrzymani.

Posterunkowi olkuscy zatrzymali w dniu 12 b. m. na szosie za Olkuszem 3 osoby (2 kobiety i 1 mężczyznę) z pakunkiem. Towarzystwo to wydało się podejrzanem i dlatego poproszono ich na posterunek. Po zrewidowaniu okazało się, że pakunek zawierał: wstążki jedwabne, guziczki, halkę, koszulę, skarpetki i pończochy jedwabne. Przy osobistej rewizji znaleziono ponadto dwie ładne halki i butlę wódki z rosyjską etykietą. Zatrzymani tłumaczyli się, że rzeczy te kupili w Sosnowcu i niosą je na sprzedaż na wieś. Policja tem się jednak nie zadowoliła i wszystkich „turystów" odesłała do dyspozycji policji sosnowieckiej, jest bowiem podejrzenie, że rzeczy te pochodzić muszą z niedawnej kradzieży. Nazwiska zatrzymanych: Paweł Pstrucha z Sosnowca (Targowa), Stefanja Sadowska i Weronika Rakacz z Sielca.

Walka z nierządem.

Korespondencja „Iskry" o braku opieki lekarskiej dla chorych dziewcząt i odmawiania przyjęcia ich w szpitalu miejskim, miała ten skutek, że sprawą tą zainteresowały się władze wojewódzkie wydając odpowiednie nakazy uporządkowania jej jaknajrychlej. Obecnie więc zatrzymywane chore leczą się ambulatoryjnie, t.j. przychodzą do lekarza i po wizycie wracają do domu. Jest to połowiczne załatwienie sprawy, bo w ten sposób chore pozostawione są własnemu losowi.

Uwadze Magistratowi.

Po każdym jarmarku, tj. we wtorki i piątki odbywa się czyszczenie i zamiatanie rynku. Czynią to dozorcowie magistraccy, bez polewania wodą, chociaż duży basen zawierający kilka tysięcy litrów wody stoi na środku rynku. Wskutek tego podczas zamiatania unoszą się tumany kurzu, niepozwalające na otwieranie okien w domach przy rynku. Magistrat powinienby polecić skrapianie stopniowo rynku przed każdem zamiataniem i oszczędzić mieszkańcom w ten sposób wiele przykrości. Niepolewanie rynku służy również za precedens stróżom prywatnych domów, którzy w tym wypadku powołują się zawsze na swych kolegów magistrackich.

Jeszcze o hygienę w mieście.

Już kilkakrotnie zwracana była uwaga na rynsztoki, napełnione cuchnącą cieczą i odpadkami różnego rodzaju spływającymi z miasta. Poza większymi zbiornikami na przedmieściach, których usunięcie wymagają względy zdrowotne ludności miasta, są nieco mniejsze zbiorniki w samem centrum miasta. Np. przy ulicy Krakowskiej w rynsztoku jest pełno pomyj, do których mniej uważny przechodzień może też wpaść; nieco większy **z b i o r n i k** jest przy ulicy Sławkowskiej i t. d. Nie wiadomo, czemu to przypisać, że Komisja Sanitarna nie może zauważyć źródeł zarazków, gdy wykli przechodnie muszą zatykać nosy.

Reklama jest szyldem powtarzanym wielokrotnie i wpadającym w oczy tych, którzy nie przechodzą twoją ulicą.

W dniach obrony Warszawy.

—:—

13 sierpnia, gdy świt mleczny opalowymi brzaski oświetlał zasnute jeszcze nocą niebo przygotowano się do pochodu. Zbiórka była przed koszarami na Zygmuntowskiej. Jednak dopiero o 10-ej wymaszerowała dziarsko ku Rembertowi kompanja ochotnicza 236 pułku piechoty.

Janek jako sierżant kroczył zamaszyście, czuł jeszcze na czole błogosławieństwo matki. Było mu dobrze na duszy, niemal wesoło. Zwątpienia co nachodziły go w mieście, zniknęły w resztkach uciekającej nocy — cudowny ranek skrzepiał siły i wlewał pewność zwycięstwa.

Kompanja ochotnicza składała się przeważnie z młodych chłopców, harcerzy. Wszyscy byli wzruszeni, kiedy w koszarach, podczas mszy, którą miał młody kapelan, w uroczystem skupieniu wyniesiono sztandar z 63 roku, a potem mówił Niemojewski i weterani siwowłosi i porucznik ich Matarewicz, a ks. Skorupka błogosławił sztandar.

. . . .

Kompanja zbliżała się do Ząbek, krótki odpoczynek... Przeważała młodzież. Dużo przybyło prosto do koszar z ławy szkolnej z gimnazjum Kulwiecia i pierwszy raz miało karabin w dłoni. Ks. Skorupka również pierwszy raz w życiu wziął broń do ręki, obracał nią nieumiejętnie i wypytywał obok stojącego w okularach ochotnika o szczegóły. Janek jako starszy, widząc to wmieszał się do rozmowy i zaczął objaśniać repetowanie karabinu, tłumacząc zasadnicze właściwości. Rychło zawiązała się między nimi żywa żołnierska gawęda, w miarę zaś słów Janek odczuwał coraz silniejszą sympatję dla kapelana.

. . . .

Koło 8-ej oddział stanął w Rembertowie. Grzmot ciągły strzałów wskazywał, że bitwa szaleje opodal.

Z pagórka, gdzie stali, widać było pogarbioną równinę mazowiecką, gdzieniegdzie przecinał ją rowczak, na horyzoncie ciemne smugi borów, niedaleko na prawo biegła nieco zygzakowato droga, wzdłuż której stały domy Ossowa, niedochodząc zaś wsi druga droga zbaczała na prawo koło łączki, zaczynały się powoli mokradła, znaczone ciemniejszą zielenią aż hen do lasku zachodzącego na tyły.

. . . .

Bitwę czuć było w powietrzu.

Janek niedarmo doświadczonym mimo wieku był wojakiem, rozpoznawał w oddali ciemniejsze plamki ruchome, widział, że drobiły się w niewidoczne już prawie punkty. „...Tyraljera"... śledził.

Środkiemdrogi przeleciał jeden, drugi samochód... Wkrótce zaczęła z tyłu zajeżdżać do zagajnika baterja 8 pułku artylerji.

Janek zaczął liczyć dnie. Żyjąc gorączkowo stracił rachubę. „Dziś wypada niedziela"... W tej chwili nadjechał oficer łącznikowy. Bataljon rozłamał się na kompanje. Kompanja 2 i 4 zeszła nieco na prawo ze wzgórka, 1-sza kompanja Janka i 3-cia cofnęła się nieco na lewo. Na otwarte pole z lasku, naprzeciw przesłoniętego mgłą, dochodził coraz wyraźniej podwójny trzask pękających ekrazytów. Ktoś doświadczony rozróżnił trzy nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Od czasu do czasu ryknął potężny grzmot armat, tu i owdzie buchnął obłok dymu. Daleko od Rembertowa unosił się aeroplan.

Słońce wschodziło coraz wyżej, gorąco się robiło. Plecaki ciężyły i płaszcza zwinąć nie można było. Rzemienie wgryzały się w ciało.

Na gościńcu zawarczał motor i stanął raptownie o kilkaset kroków. W automobilu siedział jenerał Haller. Znali go wszyscy. Stojący obok ochotnik objaśniał Janka, że z „brodą" to jenerał Zeligowski, dowódca nieustraszonej, białoruskiej dywizji, powstałej przed trzema laty z formacji również ochotniczej dla obrony kresów Rzeczypospolitej, a ten co wysiada to pułkownik Jacynik. Widzisz jak mówi coś energicznie do majora... Pewnie niezadługo będzie atak...

Pułkownik wsiadł... Automobil pędem zawrócił do Warszawy.

Na polanie zaroiło się, żołnierze biegli z powrotem. „Przecież to nie nasi". „Idź, głupi!" — mruknął sąsiad Janka, „to 13-ka wali z powrotem". Znajomy skaut, z którym rozmawiał wczoraj, znalazł się obok.

Kule bzykały coraz częściej... Janek sięgał machinalnie po łódkę od nabojów, zapasów kompanji nie rozdano, „niedobrze" przemknęło mu... potem spojrzał koło siebie, z drugiej strony stał ksiądz i zamyślony patrzał w niebo. — „Pewnie się modli" — pomyślał Janek.

Kompanja błyskawicznie rozsypała się w tyraljerę.

„Baczność". Ktoś przeżegnał się... jakiś krzyk... Wściekły warkot karabinów... Tuż przed Jankiem ktoś upadł... ach, to ten student blondyn... Bagnety na broń, ze wszystkich piersi „hurra!..." nagle kompanja runęła naprzód. Janek biegł co siły, czuł, że go spychają sąsiedzi, w oczy gryzł kurz, w nos uderzał zapach potu. — „Cóż to, dlaczego zatrzymujecie?..." Spychanie stawało się coraz silniejsze. — Wyraźnie kompanja się cofa...

Porucznik Posmykiewicz sosnowiczanin, komenderuje... ruchoma ściana bagnetów wali znów przed siebie, coś zaczyna słabnąć... Janek widzi jakieś ślepia i cudze twarze... Topi bagnet w czemś miękkiem... czuje krew... na polanie zrobiło się luźno... równocześnie wrzask kaprali i oficerów mieszać się zaczyna z wściekłym przyspieszonym turkotem karabinów.

„Do ataku naprzód! naprzód!"

Bagnety posunęły się — przed bagnetami wyrastać zaczyna coraz grubsza ściana — zaczyna z prawej strony zakrywać... coraz więcej obejmować łąkę — kompanja Janka zwęża się —gromadzi, powstrzymuje kroku. Janek czuje wilgoć na ręku... Przeklęty rów... zabolało go w nodze „potknąłem się" pomyślał. Ci co biegli zatrzymali się. Jankowi biegają jakieś ciemne płaty przed oczami „jakto odwrót?"...

Nagle huk wstrząsający, gdyby fontanna, słup ziemi buchnął do góry...

Janek instynktowo rzucił się w bok i znowu się potknął. Byłby upadł... zatrzymał go ksiądz. Janek spojrzał; kapelan miał stułę na sobie i wysoko w prawicy dzierżył krucyfiks; oczy utkwione w błękicie, gorzały nadziemskim blaskiem. Kroczył spokojnie, miarowo, widny był ze wszystkich stron.

Na chwilą jedną krótką odwrócił się, przeżegnał chłopców, [illegible] „Bóg wam do[illegible]

Ze sportu.

Komunikat oficjalny Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. N. Nr. 13.

(Sosnowiecki Podokrąg K. Z. O. P. N., Sosnowiec, Orla Nr. 8 m. 4, inż. Uthke. — Telefon Sekretarjatu 6-99).

1. Ukarano: Kapę z k. s. Naprzód w Dąbrowie 4 miesięczną dyskwalifikację t. j. połowę czasu dyskwalifikacji pierwszej, za grę w czasie karencji, począwszy od 1 III 26 r., M. Skawińskiego z k. k. s. „Ruch" i T. Kochanowicza z t-wa sp. Rozwój za grę w klubach niezgłoszonych.

2. Ukarano ż. t. g.-s. Makabi—Sosnowiec kwotą zł. 10 za grę z klubem niezwiązkowym w dn. 19. 7. 1925.

Z t. g.-s. Hakoach w Będzinie potrójną taksą za niezgłoszone zawody

dn. 15/III z Pol. Kl. Sport. zł. 15
„ 5/IV k. s. Śląsk „ 15
„ 9/IV k. s. Victoria Kat. „ 15
„ 12/IV k. s. „Iskra" „ 60
Rzem. Kl. Sport. Będzin „ 15

razem zł. 120

Kl. sp. Brynica w Czeladzi zł. 3 za niezgłoszone z t. k. o. Swit dn. 11. 4 Kl. sp. Naprzód w Dąbrowie zł 3 za niezgłoszone z k. k. s. Ruch dn. 19. 4 Tow. sp. Rozwój w Sosnowcu kwotą zł. 10 za grę z klubem niezgłoszonym w dn. 19. 5. r.b. w Zawierciu.

Uwaga: Wzywa się wyżej wymienione kluby o wpłacenie wspomnianych kwot w ciągu 14 dni od ogłoszenia niniejszego pod rygorem suspensji.

3. Zniesiono nałożoną suspenzję na gracza Chaima Siwka z ż. t. g.-s. Hakoach Kom. of. nr. 12 z dn. 9.8. r.b.

4. Uwzględniono przesunięcie terminu rozgrywek Czel. Klub Sport. — K.K.S. Ruch z dn. 21-6 na 15. 8. r. b. oraz ż. t. g.-s. Hakoach—Swit z dnia 8. 8. na 8. 9. r. b.

5. Zasuspendowano gracza Wiadernego z t. s. Rozwój do czasu zgłoszenia się do Podokręgu.

6. Wzywa się gracza z t. s. Sarmacja w Będzinie Rychla Wł. do stawienia się na najbliższe posiedzenie.

7. Wzywa się Czel. Klub Sport. do wpłacenia do Kierownictwa kosztów z umowy z k. s. Sosnowcem w ciągu 7 dni.

Sosnowiec, dn. 14-8-25 r.

—:—

K. S. Sosnowiec—K. S. Zagłębianka.

Dziś o godz. 5 po poł. na boisku T.S. „Victoria" odbędą się drugie zawody o mistrzostwo kl. B pomiędzy K.S. „Sosnowiec" i K.S. „Zagłębianka" z Dąbrowy. W pierwszem spotkaniu z tym młodym klubem „Sosnowiec" poniósł porażkę w stosunku 4:1, co świadczy, że „Zagłębianka" w obecnych mistrzostwach jest najgroźniejszym przeciwnikiem, „Sosnowiec" zaś przez lekceważenie sobie przeciwnika utracił dwa punkty w mistrzostwie. Winien on odmłodzić napad drużyny, a materjał posiada w rezerwie. Mamy nadzieję, „Sosnowiec" dołoży starań, aby z powyższych zawodów wyszedł zwycięsko. Zawody te będą niezawodnie należeć do najciekawszych w obecnym sezonie. O godz. 3 przedmecz o mistrzostwo rezerw.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kronika gospodarcza.

W sprawie wywozu węgla polskiego do Włoch. Minist. Przem. i Handlu za pośrednictwem Zw. Izb przem.-handlowych w Polsce, zamierza zwrócić się do polskich sfer przemysłu węglowego, celem wzbudzenia większego zainteresowania rynkiem włoskim. Należy zauważyć, że głównym artykułem zbytu we Włoszech powinien być i mógłby być węgiel. Usiłowania w tym kierunku podjęte przez poselstwo polskie w Rzymie pozostały bez żadnego poparcia ze strony naszych towarzystw kopalnianych. Sprzedano dotychczas zaledwie jedną partję węgla polskiego do Włoch i zaledwie jedno towarzystwo kopalniane K. S. Ploses na Śląsku wysłało jednego agenta. Wobec silnie rozwiniętej akcji angielskiej i niemieckiej, mającej na celu powiększenie zbytu węgla z tych krajów do Włoch, konkurencja polska przedstawia się niezwykle blado i zdradza wszelkie cechy zaniedbania. Brak jakiejkolwiek organizacji eksportowej w Polsce powoduje takie warunki, w których włoski nabywca węgla musiałby czynić zakupy w Katowicach i sam organizować transport. Poselstwo może zrobić wszelkie obliczenia, wzbudzić zainteresowanie, ułatwić i poprzeć tranzakcję, nie może jednak węgla sprzedawać, gdyż niema i nie może mieć pełnomocnictwa od prywatnych towarzystw kopalnianych, czy handlowych. Niedbalstwo naszych sfer przemysłowych i handlowych przejawia się w tym wypadku, aż nazbyt jaskrawo.

Wymiar podatku przemysłowego. Z dniem 1 sierpnia r. b. władze skarbowe przystąpiły do prac przygotowawczych nad wymiarem podatku przemysłowego od obrotu za I półrocze 1925 r.

Wszystkie zeznania złożone przez płatników w okręgach skarbowych zostaną należycie skontrolowane i sprawdzone przez specjalnych urzędników. Przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłowe książki handlowe, wezwane zostaną do złożenia tych ksiąg celem dokonania rewizji dla sprawdzenia prawidłowości prowadzenia takowych oraz porównania ich z istotnym stanem przedsiębiorstwa.

Po ukończeniu kontroli ksiąg handlowych i sprawdzeniu zeznań, władze skarbowe cały materjał przekażą komisjom szacunkowym, które już w najbliższych dniach rozpoczynają wymiar tego podatku. W razie jakichkolwiek wątpliwości nasuwających się przy sprawdzaniu zeznań, ci płatnicy, którzy takowe złożyli w terminie przepisanym, to znaczy do dnia 31 lipca r. b. zostaną wezwani celem uzupełnienia lub oświetlenia nasuwającej się wątpliwości władzy podatkowej.

Wszelkie załączniki, dokumenty, dodatkowe wyjaśnienia, bilanse można jeszcze składać w odnośnym urzędzie skarbowym, o ile płatnicy tego rodzaju złożyli zeznania w terminie przepisanym.

Bank Polski a pożyczki dla eksporterów. Koła gospodarcze Polski zainteresowane w rozwoju handlu zagranicznego, za pośrednictwem Minist. skarbu zwróciły się do Banku Polskiego, celem uzyskania możności otrzymywania kredytu na należności zagraniczne, pochodzące z eksportu towarów polskich zagranicę.

Warunki powstania pierwszej fabryki samochodowej. P. Stefan Tyszkiewicz, z którego inicjatywy powstał projekt założenia pierwszej fabryki samochodowej w Polsce, uzależnia stworzenie tej fabryki od wyniku pertraktacji z ministerjum spr. wojskowych i Ministerjum robót publ. w sprawie zagwarantowania pewnej ilości zamówień rządowych. Prócz tego inicjator zwrócił się do Min. przem. i handlu z prośbą o możliwe ulgi dla nowopowstałego przemysłu, oraz w tym celu, aby na zasadzie opinji tego Ministerjum, co do korzyści płynących dla życia gospodarczego Polski, z powodu powstania krajowej fabryki samochodów, uzyskać od Min. skarbu zaliczkę w wysokości 750 tys. złp. a conto pożyczki. Jeśli wyniki pertraktacji z kołami rządowemi okażą się pozytywnymi, w ciągu 6-ciu miesięcy projektowana fabryka będzie mogła wypuścić na rynek pierwszą partję samochodów marki polskiej w ilości kilkuset.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31½
Paryż — 24,36
Wiedeń — 73,28½
Praga — 15,44
Włochy — 18,76
Belgja — 23,76
Szwajcarja — 101,18
Holandja — 209,90
Sztokholm — 140,11
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 95,57

Wyświęcenie na księdza żonatego człowieka.

Słynny kardynał belgijski Mercier, w równie słynnym podczas wojny mieście Louvrain, dokonał niezwykłego w naszych czasach wyświęcenia na księdza. Święcenie kapłańskie bowiem przyjmował człowiek żonaty br. Francois Elbee, który straciwszy w wojnie czterech braci, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Ceremonja odbyła się w kościele klasztoru Karmelitanek, a przypatrywała się jej z za kraty klasztornej jako zakonnica żona hrabiego, która przez przyjęcie sukni zakonnej umożliwiła mu zostanie księdzem. Następnego dnia podczas pierwszej mszy św. hrabiego, małżonkowie się widzieli po raz ostatni, mianowicie br. Elbee udzielił w ciągu nabożeństwa komunji swojej żonie.

W Janku zawrzała krew, nieludzkim głosem zaryczał „Naprzód" i biegł co sił, a z nim biegły coraz większe gromady ochotników — krzyż ciągle był widny nad głowami. Huk wtóry... piekielny trzask... Krzyż — zachwiał się... zniknął... Las bagnetów wbił się w brudny kleisty wał bolszewików, w wałeukazywały się tu i owdzie dziury... od lewego skrzydła trzask maszynek, nowe „hurraa!..." rogate czapki... Pogonowski od Aleksandrowa wali z chłopcami na wzmocnienie.., Naprzód, ciągle naprzód... Janek biegnie... trawa mokra, ślisga się coraz częściej... ból w piersi... ktoś chwycił go za bary i podniósł... potem już nic nie widział.

. . . .

Gdy otworzył oczy... czuł przejmujące kłócie w boku i zrozumiał, że jedzie wozem ambulansowym, że obok niego leży jakiś żołnierz, a na bandażu koło głowy czarna plama.

. . . .

Kiedy po wielu dniach zaczął powracać do przytomności ujrzał znajome gdzieś chyba dawno bardzo rysy. Zapewne to sen... Gorączka widać nadchodzi... Znajoma postać zwilża mu skronie i usta.

„Gdzie jest czy w domu?" „Ach to szpital..." „Kto jest ta kobieta? Zamiast czarnej sukni na białym welonie Czerwony Krzyż, godło miłosierdzia... Janek patrzył uparcie.

. . . .

Siostra wyczytała w źrenicach Janka błagalne pytanie i zaczęła opowiadać przyciszonym głosem o zwycięstwie polskiem i ocaleniu Warszawy, mówiła jak wódz naczelny Piłsudski i jenerał francuski Wegand wciągnęli nacierających bolszewików aż pod samą Pragę, a jenerał Haller rzuciwszy armję ochotniczą dla natychmiastowego połączenia 10-ej dywizji i dywizji litewsko-białoruskiej zatrzymał wroga, a potem jął odrzucać go coraz dalej. W tym samym czasie na dwóch skrzydłach nad Wisłą na północy jenerał Sikorski z piątą armją, na południu, zaś jenerał Rydz-Smigły z IV atmją runął na Moskali, odcinając i rozbijając wojska sowietów.

. . . .

Zachęcona jego spojrzeniem dalej rozpowiadać poczęła szczegóły, wyrwane obrazy rozstrzygającej bitwy. Kreśliła z przejęciem jak ks. Skorupka biegnąc naprzód trafiony został kulą w samo czoło tak, że czaszkę rozerwało, jak obok pędzący uczeń Schmidke dopadł strzelającego bolszewika i wbił mu bagnet zanim ten zdołał do niego wystrzelić i gdy się jeszcze pasował z nim, chcąc bagnet złapać i pchnąć swoim karabinem, wyrwał mu bagnet i poraz drugi wbił prosto w piersi... Jak później, szukając rannego kolegi Omylińskiego, napotkał w chacie chłopskiej ułożone na ławie ciało księdza. Twarz kapelana była błogo uśmiechnięta; obok leżała stuła skrwawiona, przebita kilkakrotnie bagnetem i czapka, maciejówka, z plamami krwi zakrzepłej... Opowiadała dalej, jak wściekły atak polskich ochotników odrzucił czerwono-gwardzistów, lecz coraz nowe masy napływające zmusiły Polaków do cofnięcia prawego skrzydła, co pociągnęło za sobą konieczność odsunięcia w tył i lewego, że potem było jeszcze 6 ataków, dzielnie prowadzonych przez nieustraszonego [illegible] 1 brygady, porucznika Posmykiewicza, że bolszewicy mimo gróźb i strzelania komisarzy swoich rzucili front, uciekając na północny wschód za las Leśniakowszczyzny, że porucznik Matarewicz umarł od pęknięcia serca na polu, że znaleziono go później zmasakrowanego, znak orląt wydarty miał z munduru, zginęła również w pierwszym już ataku ochotniczka Szybowska, a mąż jej, podporucznik 3 kompanji, trafiony w nogę, upadł kilka kroków za nią, że wogóle z kompanji zginęło około 50 żołnierzy, a stukilkudziesięciu było rannych, przeważnie ciężko przy ataku na białą broń.

Garść młodzieży — ciągnęła siostra, nie zdawała sobie sprawy, iż była użytą w miejscu, za którem Warszawa już nie posiadała więcej obrony, w punkcie odległym tylko o 13 kilometrów od jej murów...

Janek oddychał ciężko i przymknął oczy. Siostra zaniepokojona umilkła... W tej chwili jednak źrenice błagalne rannego zmusiły ją do dalszej opowieści, więc mówiła, jak ochotnicy biegli wślad za uciekającymi moskalami do Leśniakowszczyzny, zajmując okopy, zajmowane poprzednio przez 13 pułk, że w nocy dopiero przy świetle rakiet nastąpił huraganowy ogień, pod osłoną którego trzykrotnie bolszewicy atakowali, podchodząc aż do linji drutów kolczastych, i dopiero dowiezione 4 karabiny maszynowe, jak również przerzutowy celny ogień naszej artylerji zmusił baterie rosyjskie, po oddaniu kilku strzałów, do milczenia, a wkrótce całe oddziały do panicznej ucieczki. Niebawem 13 pułk zmienił ochotników, którzy wrócili do Rembertowa i włączeni zostali do 36 pułku piechoty.

Z Rembertowa wyruszyli później w towarzystwie tanków do Okuniewa, a dalej do Wyszkowa, szli na Ostrów do Myszyńca, bez wytchnienia głuchymi ostępami, odcinali cofającą się armję czerwoną, porzucającą po drodze armaty, pociski i łupy, aż póki resztki jej nie przeszły lasami granicy pruskiej. Chłopi okoliczni pomagali wojsku. Już na wiele godzin nieraz przed zbliżeniem się naszych wojak rozbrajali i zagarniali całe oddziały moskali, wskazywali trudne przejścia i brody. Z Bud Puszczyńskich przerzucono ochotników do Małopolski, do Stanisławowa; byli w Haliczu, Tarnopolu, Zbarażu, Lachowiczach, aż doszli do Zasławia na Wołyniu, gdzie zagarnęli mnóstwo niewolnika — całe pułki, świeżo z Sybiru zebrane, co zupełnie nie zdążyły bić się z Polakami. Siostra opowiadała o ruinie strasznej i zniszczeniu tych okolic, o nieprzyjaźni chłopów rusińskich i w Kongresówce niespotykanej uprzejmości żydów galicyjskich.

Siostra mówiła wolno prawie szeptem, głos jej po przez bandaże Janek słyszał wyraźnie... brzmiał jak cudna muzyka organów. Ból rany wzmagał się i zaćmiewał świadomość... równocześnie radość rozsadzała piersi... Warszawa... Polska ocalona!...

Naprzeciw łóżka wisiał krzyżyk.

Janek pamięta dobrze, taki sam niósł ksiądz Skorupka w ataku.... Przymknął oczy, łza sączyła się po wychudzonym policzku... ze spieczonych warg dobył się szept:

Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Czy reklama podraża towar?

W porównaniu z zagranicą stan naszej reklamy nie wiele się różni od dawnego krzykliwego zachwalania towaru, praktykowanego przez straganiarzy odpustowych. Niemal na palcach policzyć można firmy, które mają kulturalnie zorganizowaną reklamę. U nas nie ma się jeszcze nowożytnego pojęcia o istocie handlu. Podczas gdy zagranicą (np. w Ameryce) istota handlu polega na szybkim obrocie towarów i ideale maksymalnego zbytu—u nas handel tkwi jeszcze w konspiracji. U nas kupiec boi się wprost zniżyć ceny towaru i zwiększyć obrót, by się nie narazić na szykany ze strony zakonspirowanych kredytodawców lub na zarzut złamania solidarności kupieckiej. Stąd też reklama jest uważaną jako niepotrzebny wydatek: malum necessarium. Powszechnie panuje pogląd, że reklama raczej powiększa, niż pomniejsza cenę towaru.

Kwestją tą zajął się Emil Fischer w „Berliner Tageblatt“, który przytacza argumenty, wskazujące, że jedyną drogą, zmierzającą do potanienia towaru jest umiejętnie i uczciwie przeprowadzona reklama. Autor twierdzi, że cały amerykański handel i taniość towaru zawdzięcza swoje zwycięstwo reklamie. Koszty reklamy pokrywa nie kupiec, lecz zwiększony obrót. Reklama jest zawisłą od obrotu i obrót reguluje rozmiary reklamy.

Warunkiem skuteczności reklamy jest—zdaniem autora — w pierwszym rzędzie jakość towaru, a następnie umiejętne stosowanie psychotechniki reklamowej. Wielcy kupcy zagraniczni nie robią sami reklamy, lecz używają do tego fachowo wykształconych ludzi. W Ameryce np. istnieją specjalne biura reklamowe, które wypracowują teksty i dekoracje reklamowe. Dzisiejsza reklama musi odpowiadać warunkom estetycznym i artystycznym i opierać się na psychologji odbiorców.

Ktokolwiek przeglądał inseraty reklamowe czasopism angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich, ten przyzna, że inseraty reklamowe, to prawdziwe cacka artystyczne, wykonane z całym pietyzmem i wszelkiemi wymaganiami estetyki. — Gdy ta zasada dostanie się do świadomości naszego kupiectwa, wówczas artyści, literaci nie będą siedzieć bez pracy. Znajdzie się dla nich zajęcie, które i im i kupcom sowicie się opłaci. Lecz i konsument na tem nie ucierpi, gdyż szybki obrót tylko obniży, a nie podwyższy ceny towaru.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Jeżeli tak, to sprawdź, czy Twój przyjaciel, kolega, sąsiad — są członkami.

Wskaż im adres miejscowego Koła L. O. P. P., albo skieruj do Administracji „Iskry“, gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

Czy nosisz znaczek członkowski?

NAJJASNIEJSZA GWIAZDA.

Jeden z amerykańskich astronomów zadał sobie trudu, aby obliczyć jaka gwiazda na firmamencie niebieskim jest najjaśniejsza. Po długich obliczeniach doszedł do wniosku, że jest nią Doradus.

Doradus ma 9 wielkość.

Średnia jasność gwiazd jest pozorna, to znaczy, że widzimy gwiazdę Doradusa z powodu wielkiej odległości nie tak jasno i wyraziście, mimo faktu niezaprzeczonego, że jest ona najjaśniejsza.

Astronom Shapley określił jej odległość od ziemi na 100 000 lat świetlnych. (Światło, jak wiadomo przebiega 300,000 klm. w jednej sekundzie. W jednym roku przebiega 9 z 12-ma zerami kilometrów). Doradus jest tak od nas oddalony, że światło jego jakie widzimy w teleskopie, wyszło przed 100,000 lat i że może nawet już ta gwiazda przed setkami wieków zniknęła z firmamentu, np. przemieniając się wskutek jakiegoś kataklizmu kosmicznego w mgławicę... My ją jednak jeszcze ciągle widzimy...

Doradus, to najnowsza zdobycz astronomji, znajduje się w „magielańskiej chmurze“ niedaleko konstelacji „małego węża wodnego“ na południowem niebie.

Fakt, że 100,000 lat musimy czekać zanim z tych odległości promień wysłany wywoła wrażenie światła na naszej siatkówce, daje w przybliżeniu wyobrażenie jak wielkim i jak odległym jest Doradus, najjaśniejsza gwiazda w wszechświecie.

Zakończenie manewrów kawaleryjskich.

Zgrupowawszy w rejonie Brodów 5-tą dywizję piechoty „Niebiescy“ przeszli do zdecydowanej kontrakcji. 40 i 52 pułk piechoty wsparte silną artylerją otrzymały rozkaz odebrania wzgórza Makutry i rozwinięcia ataku w kierunku na Krasną Górę.

„Czerwoni“ zajęli pozycję obronną. Bitwa o Masyw—Makutry obfitowała w nader ciekawe epizody.

Po starannem przygotowaniu artyleryjskiem, baony „Niebieskie“ ruszyły do ataku, jednocześnie na lewym flanku bao ciężkich karabinów maszynowych, oraz brygada kawalerji „Niebieskiej“, powstrzymała natarcie szwadronów „Czerwonych“.

Walka toczyła się na południowschód od Brodów. Prażeni ogniem czołgów, artylerji, karabinów maszynowych i ręcznych „Czerwoni“ zostali zmuszeni do cofnięcia się z Masywu-Makutry.

Strona „Niebieska“ okupiła zwycięstwo utratą dwóch czołgów i poważnemi stratami w ludziach.

Dowództwo grupy „Czerwonej“ uznawszy sytuację za poważną, nakazało swemu lewemu skrzydłu odwrót w kierunku północno-wschodnim, pragnąc w ten sposób wciągnąć atakujących w głąb swoich linji natarcia, w bok zaś atakującej kolumny rzucić stojącą w odwodzie 10-tą brygadę jazdy.

W tym momencie rakiety świetlne i sygnały trębaczy obwieściły zakończenie manewrów.

Ostatnia sytuacja dziś o godz. 10 minut 40 rano przedstawia się następująco: oddziały „Niebieskie“ posuwają się w pościgu za nieprzyjacielem cofającym się w kierunku „Krasnej Góry“, natomiast 10 brygada „Czerwona“ zamierza uderzyć na lewy flank 40 p. p., aby przedrzeć się na tyły przeciwnika i atakiem idącym od wschodu na północ zająć Brody. Rozstrzygnięcia niema.

Po ukończeniu manewrów jenerał Rozwadowski wyjaśnił zgromadzonej na Makutrze jeneralicji i gościom zagranicznym całokształt przeprowadzonych operacji. W przemówieniu swem podniósł dokładność wypełnienia swych zadań przez stronę „Niebieską“, która opóźniała pochód przeciwnika aż do chwili kiedy mogła zlikwidować napór nieprzyjacielski przez podjęcie kontrakcji, oraz szybkość ruchów strony „Czerwonej“.

Następnie minister Sikorski wyraził żywe zadowolenie z wyników dodatnich rezultatów manewrów.

Oficerowie zagraniczni nie kryją wcale swego podziwu dla naszej armji. Niektórzy z nich w rozmowie ze mną stwierdzają, że nie spodziewali się, ażeby armja polska mimo krótkiego okresu istnienia zdołała już osiągnąć tak wybitny stopień wyszkolenia.

Ogólną admirację wzbudził atak kolumny czołgów na stronie wzgórza Masywu—Makutry. Niewielkie „zwinne“ nie zważając na przeszkody terenowe, uparcie wyganiały tyraljerkę „Czerwoną“.

— Superbe — mówił jen. włoski Grazioli — patrząc na ich zawziętą mrówczą pracę.

Major japoński Higochi konstatuje, że ważnym wynikiem manewrów jest stwierdzenie, iż strona liczebnie słabsza, ale zato zasobniejsza w środki techniczne może z powodzeniem stawić czoło przeciwnikowi mocniejszemu.

A oto opinja szefa sztabu jugosłowiańskiego pułk. Kosicza: Armja polska młoda czasem istnienia jest stara tradycjami. Z przyjemnością zaobserwowałem w czasie manewrów zamiłowanie z jakiem pracowały obie strony. Świadczy to o entuzjazmie ożywiającym armję polską.

Na zakończenie operacji kawaleryjskich na Wołyniu, na błoniach pod Brodami, odbyła się defilada oddziałów biorących udział w manewrach. Przed oczami jeneralicji i gości przesunęły się dywizja piechoty, 12 pułków kawaleryjskich i artylerja, jednając sobie poklask dzielną postawą i wyśmienitym ekwipunkiem.

Wyróżniły się 22 i 24 pułki ułanów, 52 p. p. i dywizjony artylerji konnej.

W przeciwieństwie do obu poprzednich słonecznych dni dzień ostatni był pochmurny i słotny.

St. K.

W mieście płóciennych domów.

Malowniczą szosą na Oświęcim niesie nas szybki „Fiat“ bez wstrząśnień, a szofer Grzypski z precyzją wymija wlokące się leniwie furki. Auto „obsadzone“ kompletnie. Starosta, p. Kowalski, sędzia Herman, prof. Dobrowolski i najszczuplejszy z jadących, piszący te słowa.

Przecinamy równinę Śląską i za chwilę auto toczy się po drewnianych spojdłach mostu pod Oświęcimiem.

Mkniemy rynkiem, zatłoczonym spacerowiczami z racji soboty, mijamy kilku obywateli w lisich czapach, którzy z kokieterją włosy swe pozwijali w rurkę, spuściwszy sploty na ramiona.

Co kraj to obyczaj. Do specyficznie austrjackiej spuścizny należy także zwyczaj zamykania restauracji w porze popołudniowej.

Mądry ten zwyczaj pozbawił nas obiadu w Wadowicach, albowiem jak nas objaśnił przechodzień „ten hrabia to otworzy dopiero o wpół do szóstej“.

Rezygnujemy z gościny u „hrabiego“ — restauratora i zwiewmy do Suchej.

Krajobraz typowy. Wokoło pasma wzgórz czernią się plamami lasów, szosa zaś wznosi się i opada, omijając trudności terenowe. Chwilami mkniemy wzdłuż toru kolejowego, na którym bujnie rośnie trawa. Świadczy to o „ożywionym“ ruchu pociągów...

Mijamy Suchą. Auto rwie śród willi ukrytych w zieleni, zostawia za sobą wyleżałe hamaki i młode żydóweczki z nakrytemi listkiem (nie figowym) noskami, aby go to Boże słonko nie spaliło.

Lekki, fioletowy zmierzch zapadać poczyna w górach. Przejrzysty dotąd krajobraz sinieje u horyzontów i mgła pajęcza motać poczyna drzewa w jakieś zwiewne szaty.

Jesteśmy w Lachowicach. O kilkanaście kroków od szosy namioty po jednej i drugiej stronie.

Widzimy jak por. Nitecki idzie ku nam i ku memu przerażeniu widzę wielki bęben orkiestry, która za chwilę wita nas marszem.

Takiego marsza nie słyszałem jak żyję.

Obóz nr. 7 przeniesiony został z nad rzeki, która zwyczajem utartym górskich rzek wylała poraz drugi.

Chłopcy zdrowi i opaleni. Sędzia Herman w imieniu Rady Wychowania Fizycznego rozdaje czekoladę.

Słodki ten przysmak ma powodzenie.

Odzywają się głosy, aby powtórzyć porcje.

Chłopcy dziękują i gromkim głosem, płynącym ze zdrowych piersi wznoszą okrzyk na cześć Rady Wych. Fizycznego.

W tym tygodniu rozpoczęły się już egzaminy ze sprawności fizycznej, a w przyszły poniedziałek namioty zniknąą z tego uroczego zakątka i cisza wlec się będzie pośród wysmukłych smreków, przerywana jeno szumem niespokojnej Stryszawki... Chłopcy wrócą bowiem w szare i zadymione mury Zagłębia, aby z zapasem sił i zdrowia rozpocząć naukę.

Bilans tego pobytu na świeżym powietrzu opracować będzie można dopiero po przyjeździe chłopców do Zagłębia.

Dziś są zdrowi i zadowoleni, a to najważniejsze.

Ciemno się robi zupełnie. Na szosie migają światła reflektorów automobilu, a zdali gdzieś płyną głosy chłopców i w ciszy wieczornej niosą się długo echem wśród gór i lasów.

Ożywcze, żywiczne powietrze wypełnia nozdrza. Przedziwny spokój jest w tym zakątku i przedziwny jest czar takiego wieczoru.

Chłopcy rozpalają wielkie ognisko. Suche drzewo płonie z trzaskiem, a tysiące iskier rwie się w górę i rozpryskuje w ciemni.

Wonny, jałowcowy dym wypełnia powietrze. Chłopcy siedzą półkolem. Płomień oświetla ich bronzowe, opalone nogi i torsy...

„Jak to na wojence ładnie...“

*

Wracamy do Suchej na kolację. Powszechną uwagę zwraca oświetlenie sali: obok dwuch mętne światło siejących lampek elektrycznych wisi potężna lampa naftowa.

Przynajmniej rozmaitość i bogactwo światła.

*

Rankiem wracamy do obozu.

Chłopcy w kolumnie marszowej stoją na szosie. W każdą niedzielę chodzą bowiem na nabożeństwo do kościółka w Stryszawie.

Mały ten kościółek bieli się wtedy chustami kobiet i wypełnia szeregami chłopców...

Sine dymy kadzideł roztapiają się w słonecznej smudze światła, które poprzez kolorowy witraż kładzie się jasną plamą na płowej główce ministranta.

* * *

Żegnał chłopców sędzia Herman. Otoczyli go kołem i słuchali. W imieniu sejmiku przyjechał starosta Kowalski, zobaczył chłopców prof. J. Dobrowolski. Widzieli ich także ojcowie niektórzy, nie szczędząc trudów podróży.

P. Włosiński naprzykład był w obozie poraz drugi.

Chłopcy wiedzą dziś, że życiem ich interesuje się starsze społeczeństwo, że władze nasze i Rada Wychowania Fizycznego, tudzież prasa miejscowa ze szczególną troską obserwują ich życie w płóciennych domach.

Odprowadzała nas orkiestra, odprowadzili nas chłopcy i długo jeszcze odjeżdżając słyszeliśmy okrzyki i długo jeszcze żegnały nas wyciągnięte ręce...

Pracowite jest życie oficerów-wychowawców, ale obfite w owoce. Dużo jest pracy por. Niteckiego, dużo troski i dużo niepokojów...

Niech się jednak pocieszy.

Wszyscy jesteśmy mu wdzięczni za to co widzieliśmy, za te godziny spędzone w otoczeniu rozkwitających młodych sił, które niedługo z pożytkiem dla kraju i siebie poczną pracować.

Lucjan Horski.

TAJEMNICZY MORDERCA.

8)

— Jakto? To pan znalazł mego ojca? — spytał z niedowierzaniem Wilfred.

— Pańskiego ojca? Czyżbyś pan był właśnie synem mego przyjaciela, do którego wybierał się w odwiedziny?

— Tak, panie, jestem Wilfred Alliston — potwierdził młody człowiek, podchodząc bliżej i wyciągając serdecznie rękę do uścisku. — Nie gniewaj się pan, że przyjąłem go początkowo z pewną rezerwą... w obecnej sytuacji człowiek staje się podejrzliwym... początkowo przyszło mi na myśl, że... że...

— Że może jestem zbrodniarzem lub conajmniej wspólnikiem mordercy?

— No, nie! właściwie...

— Nie dziwię się panu i rozumiem pana zupełnie. I ręczę, że dałbym sobie chętnie rękę uciąć, gdyby to mogło zapobiec popełnieniu tej ohydnej zbrodni. Ale jeszcze się panu nie przedstawiłem: nazywam się Hammerton, John Hammerton. Jestem kupcem, przyjeżdżam z Limy.

— Z Limy... — powtórzył Wilfred. — Może zechcesz pan zająć do mego mieszkania? Tam pogadamy spokojnie. Późno już. Z pewnością jest pan porządnie zmęczony i głodny?

— Owszem, przyjmuję chętnie zaproszenie. Do Londynu wracam dopiero jutro rano. Pokój zamówiłem sobie w hotelu przy dworcu.

— Zatem chodźmy!

Resztę drogi aż do mieszkania Allistona przebyli w milczeniu. Wilfred przywołał swą starą, napół głuchą kucharkę i polecił jej przyrządzić kolację dla swego gościa. Kiedy zasiedli przy stole, Wilfred podjął rozmowę:

— Mówże mi pan o mym ojcu! Tak mało wiem o nim, o tym jedynym człowieku, który mię kochał i którego ja kochałem! Znaliście się oddawna?

— Ho, ho! od jakich dwudziestu lat! Jak to czas leci!... Przypłynęliśmy do Liverpoolu razem na jednym okręcie, pojechaliśmy do Londynu także jednym i tym samym pociągiem. Ktoby mógł przypuszczać, że już go więcej przy życiu nie zobaczę?!

— Nie wie pan, czy mój ojciec miał jakich wrogów?

— Panie! Ojca pańskiego kochali wszyscy, nikt o nim jednego słówka złego nigdy nie mógł powiedzieć. Choć z tego, co się tu dowiedziałem, wynikałoby...

— Że musiał mieć jednak jakiegoś śmiertelnego wroga. Ojciec mój nie miał majątku... morderstwo rabunkowe jest w tym wypadku wykluczone. A jeszcze jeden szczegół umacnia mnie w tem przekonaniu.

— Co mianowicie?

— Patrz pan! — odrzekł Wilfred, wydobywając z kieszeni zwitek papieru i wyjmując ze środka brylant. — Prawda, że to brylant?

Hammerton ujął w palce podawany mu kamyk i oglądał go bardzo uważnie.

— Naturalnie, to brylant czystej wody — zaopinjował. — Znam się na tem doskonale, bo handlowałem nimi dłuższy czas. Co prawda, maleńki, nie ma zbyt wielkiej wartości.

— Jak pan sądzi: zbrodniarz, dokonywujący morderstwa w celu rabunku, nie będzie chyba nosił przy sobie takich drogich kamieni?

— Zapewne, że nie. Zatem przypuszcza pan, że zbrodniarz miał przy sobie ów brylant w chwili morderstwa?

— Tak, znalazłem go na ziemi, w tem miejscu, gdzie upadł mój ojciec. Mojem zdaniem, musiał ten kamyk oderwać się w czasie szamotania, bo przecież takie klejnoty zawsze są mocno oprawione i tak łatwo nie wypadają.

— Zupełnie słusznie. Ale sądzę, że lepiej narazie o tem odkryciu nic nikomu nie mówić. Dawałeś pan już znać o tem policji?

— Jeszcze nie. Wolałbym najpierw znaleźć jeszcze inne ślady.

— Zgadzam się z panem zupełnie. Zresztą policja angielska ma swoje własne metody śledztwa, a nie naprózno cieszy się opinją najsprytniejszej policji świata.

— Miałbym do pana jeszcze jedną prośbę — podjął po chwili Wilfred. — Wiadomość o tragicznym zgonie mego ojca rozniosła się szybko po całej okolicy. Uważam sobie za obowiązek zawiadomić o śmierci mego ojca wszystkich jego przyjaciół i...

— Może pan być spokojnym — przerwał mu żywo Hammerton. — Biorę to już na siebie; uważam to sobie zresztą za święty obowiązek.

— Serdecznie panu dziękuję! Ale idzie tu jeszcze o jedną osobę. Jak panu zapewne wiadomo, straciłem matkę już dawno. Ojciec mój ożenił się powtórnie. Nie znam zupełnie mej macochy... Ale jeżeli żyje jeszcze, sądzę, że jej przedewszystkiem należy zakomunikować tę smutną wiadomość, i to w formie możliwie oględnej i łagodnej...

— Jakto? To ojciec nic panu nie mówił? — spytał cicho Hammerton. — Tak sądził widocznie, że lepiej nie wtajemniczać pana w te sprawy. Chociaż...

— Nic nie rozumiem! Niechże mi pan wyjaśni, co to wszystko ma znaczyć!

— Dobrze zatem, opowiem panu wszystko. Dawne to dzieje, niejedno już mi wywietrzało z pamięci...

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Wilhelma Swejcera odbędzie się licytacja publiczna dnia 20 sierpnia 1925 r. od godz. 10 rano na rynku w Modrzejowie dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanego: 38 litrowych butelek likieru, oszacowanych 200 zł.

Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

Sosnowiec, dnia 13 sierpnia 1925 roku.

5217 Sekwestrator J. Binkiewicz.

OGŁOSZENIE.

W dniu 24 sierpnia r. b. o godzinie 12 w południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się licytacja „in plus", przez podanie opieczętowanych deklaracji, na sprzedaż poręby 1925 roku obrębu „Przeń" lasów miejskich Olkuskich, która znajduje się w pobliżu stacji drogi żelaznej Bukowno.

Na porębie tej znajduje się 758,43 metrów sześciennych drzewa sosnowego na pniu, które do licytacji zostało ocenione na 10,314 zł. i od tej sumy zacznie się licytacja.

Warunki licytacyjne i wykaz drzewa, codziennie, w godzinach biurowych mogą być dane każdemu do rozpatrzenia.

5218-2 Burmistrz m. Olkusza: (—) K. Radłowski.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru sosnowieckiego, kancelarię swą przy ul. 3 Maja 9 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w d. 20 sierpnia 1925 r. o g. 10 i pół rano w Sosnowcu przy ul. Sławkowskiej pod nr. 4 w fabryce należącej do p. Lamprechta, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości oszacowanych na 700 zł., a należących do tegoż p. Lamprechta składających się z 1500 kl. tektury surowej na rzecz Ajzyka Wolfsohna. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy Stefan Morgiewicz.

Od wydawnictwa.

Wydawnictwo „Iskry", pragnąc uprzystępnić swym Czytelnikom zaopatrywanie się w dobrą i tanią książkę, zawarło umowę z „Bibljoteką Domu Polskiego" w Warszawie, na mocy której wszyscy Czytelnicy „Iskry" otrzymają książki po **zniżonej** cenie, czyli płacić będą za tom, zawierający sto kilkadziesiąt stronic druku, w ślicznej i kolorowej okładce **tylko 36 groszy**, kiedy natomiast cena normalna wynosi 40 gr. za tom.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO wydaje co 10 dni tom zawierający do 180 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory autorów polskich i obcych, uwzględniając jednak przedewszystkiem pisarzy polskich.

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO dotychczas wydała 18 tomów następujących autorów: I. J. Kraszewskiego, W. Kosiakiewicza, M. Rodziewiczówny, A. Ossendowskiego, H. Rzewuskiego, W. Skiby, M. Smolarskiego, A. Struga, W. Rapackiego, E. Słońskiego, K. Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskiego (Ela) i innych. W przygotowaniu utwory Autora Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzbińskiego, J. Maciejowskiego, J. Korzeniowskiego, L. Migasińskiego, A. Zaborskiej, M. Domańskiej i innych.

Prenumerata Bibljoteki Domu Polskiego dla czytelników „Iskry" wynosi:

kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 25 gr. (zamiast 3 zł. 60 gr.)
półrocznie (za 16 tomów) 6 zł. 50 gr. (zamiast 7 zł. 20 gr.)
rocznie (za 36 tomów) 13 zł. (zamiast 14 zł.)

Wysyłający prenumeratę mogą otrzymać komplety od I-go tomu.

Wpłacający prenumeratę roczną (13 zł.) otrzymają w listopadzie b. r. ozdobną szafkę na 100 książek Bibljoteki Domu Polskiego — darmo. Szafka ta w Zakopiańskim utrzymana stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy bezpośrednio na konto czekowe

P. K. O. 9779, (Bibljoteka Domu Polskiego — Warszawa, Nowowiejska 27)

lub przekazem pocztowym na powyższy adres.

Wraz z należnością za prenumeratę należy przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego poniższy kupon. 4252

Wyciąć i przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie Nowowiejska 27.

Kupon ulgowy „Iskry".

Ja ______________________ czytelnik „Iskry" przesłałem
w dniu dzisiejszym do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie
zł. ________ gr. ______ jako prenumeratę na kwartał ______________
Książki proszę wysyłać pod adresem:
imię i nazwisko ______________________
poczta ______________________
miejscowość ______________ ulica ______________ Nr. ______

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Meble: szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły rozsuwane, biurka, kwietniki, otomany, materace, wózki dziecinne, łóżka. Za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17. Bracia Antczak. 3781-5

Meble otomany i kanapy nowe różne za gotówkę i na wypłat cena jednakowa w pracowni stolarskiej Józefa Czernego Będzin, ul. Modrzejowska 14. dom własny. 4936-39

50 centnarów słomy sprzedam po 3 zł. loko stodoła. Janota Czeladź. 5178-2

Do sprzedania z powodu wyjazdu maszyna do wyrobu dachówek cementowych, maszyna do wyrobu posadzek cementowych i inne formy żelazne do wyrobów cementowych tanio. Wiadomość Strzemieszyce, restauracja Stelmacha. 5147-1

Sprzedam plac 86 prętów przy ul. Śląskiej w Sielcu. Cena przystępna. Wiadomość: Sielecka 6. u gospodarza. 5189-1

Sprzedam plac 150 prętów przy ul. Orlej Nr. 14. Sosnowiec-Pogoń. 5247-2

Z powodu wyjazdu tanio sprzedam łóżka dębowe z materacami, szafki nocne, maszynę mało używaną bębenkową. Sosnowiec, Sielecka 27. m. 5. 2298

Magiel używany sprzedam za 180 zł. Wiadomość: Sosnowiec-Pogoń, Czeladzka 5 5213

Są do sprzedania szafy, łóżka, bieliźniarki, stoły rozsuwane i kredens dębowy za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Majowa 6, K. Bielecki. 5201

Otomany, kozetki, materace i łóżka polowe do sprzedania. Sosnowiec, Kołłątaja 10, parter. 5233

Plac półtorej morgi przy bocznicy Dąbrowa, budynki, do sprzedania na kawałki lub całość. Nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Księgarnia „Promień", Dąbrowa, Sobieskiego 12. 5230

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Od 1 września rb. potrzebny skromnych wymagań ogrodnik do prowadzenia 10 morgowego gospodarstwa rolnego i założenia ogrodu. Zgłoszenia osobiste lub piśmienne: Powiatowa Kasa Komunalna w Będzinie. 5120-1

Poważniejsza gospodyni kucharka z dobremi świadectwami potrzebna od zaraz. Wiadomość Filja „Iskry" w Będzinie. 5239

Potrzebna b. inteligentna freblanka lub panienka na przychodnie do 6 letniego chłopczyka. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa Górnicza. 5220

Potrzebny tokarz zaraz. Wiadomość Będzin, ul. Kołłątaja 21. 5240

Poszukiwane 8 groszy za wyraz.

Młoda, inteligentna panienka poszukuje posady w charakterze gospodyni do samotnego pana, lub do dwojga starszych państwa. Oferty „Iskra" Dąbrowa Górn. 5221-2

Lokale.
8 groszy za wyraz

Poszukuję pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty administracja „Iskry" I. K. 5138-2

Solidny młodzieniec, urzędnik na wyższem stanowisku, poszukuje przy inteligentnej rodzinie pokoju umeblowanego Zgłoszenia Luftspringer, Sosnowiec skrzynka pocztowa 160. 5168-1

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje dla uczenic lub seminarzystek z utrzymaniem lub bez, na dogodnych warunkach. Wiadomość u gospodarza. Zawiercie, Nowy Rynek 22. 5170-1

Pokój umeblowany wynajmę zaraz. Sosnowiec, Piłsudskiego 64, m. 7. 5232-1

Odstąpię sklep rzeźniczy nadający się na wszelki handel. Piaski, ul. Borowa 15. 5187-1

Przyjmuję uczniów na stancję, Wiad „Iskra" w Dąbrowie. 5029

Sklep do wynajęcia przy ul. Modrzejowskiej. Informacji udziela Związek Drobnych Kup. Kołłątaja 17. 5205-2

Przyjmę jedną lub dwie uczennice szkoły śred. kl. I-IV na stancję. Troskliwa opieka zapewniona. Adres w Adm. „Iskry". 5184-3

Stancja dla 4 uczniów starszych klas w Warszawie. Utrzymanie i opieka staranna. Na żądanie pomoc w naukach. Języki. Warszawa, Natolińska 8, m. 10. 5126-5

Sklep spożywczy z mieszkaniem przy ul. Sieleckiej 19 w Sosnowcu odnajmę na dogodnych warunkach. Wiadomość Sielecka 19, Pałka. 5237

Odnajmę pokój z osobnem wejściem od zaraz. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. Cena przystępna. 5225-2

Pokój nadający się na biuro i pokój kawalerski do wynajęcia. Dąbrowa, Hotel Zagłębia 5229-2

Różne.
8 groszy za wyraz.

Stenograficzny instytut. Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4652-14

Przyjmuje szycie bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej. Pracownia przy ul. Kościuszki 2—15. 5155-2

Tapicer Ratajski, Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 5111-12

Kursy Rękodzielnicze Nowakowskiej Sosnowiec, Kołłątaja 11. Zapisy uczennic na krój sukien, bielizny, haft biały, kolorowy, siatki i inne artystyczne roboty ręczne 5203

Przybłąkany pies duży, ceglasty z białym, do odebrania za zwrotem kosztów. Sosnowiec ul. Czarna Nr. 11 Lubaszka. 5208

Inteligentna pani w starszym wieku pragnie poznać mężczyznę w wieku do 40 lat w celu matrymonjalnym. Adres proszę kierować Sosnowiec poste-restante dla Haliny. 5206

Udzielam korepetycji, pojedynczej zbiorowo. Niezamożnym ustępstwo. Sosnowiec, Kaliska 1.

Krawiec męski Henryk Grochowiak przyjmuje wszelkie obstalunki własnych i powierzonych materjałów podług najnowszych żurnali. Sosnowiec, Modrzejowska 29. 4765

Meble kto potrzebuje gwarantowanej dobroci, na takowe, przyjmuje zamówienia, pracownia stolarska Ignacego Reszki. Sosnowiec-Pogoń Orla 4-a 5234

Zaginął we czwartek w południe pies, rasy szpic, biały, strzyżony, na ogonie długa sierść z paskiem na szyi, wabi się „Pikus". Odprowadzić za wysokiem wynagrodzeniem na ul. Piłsudzkiego 14 do dozorcy domu. Nieprawny właściciel będzie sądownie ścigany. 5236

Przepisywania maszynowe podań sądowych, korespondencję, ogłoszenia, prowadzi księgi handlowe „Promień", Dąbrowa, Sobieskiego 12. 5231

Spólnika poszukuję od zaraz z sumą 10 tysięcy złotych do dobrze prosperującego interesu. Przemysł Cukierniczy w Dąbrowie. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa Gór. 5223-3

Panią, która 5 sierpnia wzięła miesięcznego chłopczyka uprasza się o zgłoszenie do III-go komisarjatu w Będzinie, aby potwierdzić, iż dziecko znajduje się u niej. W przeciwnym razie mnie grozi aresztowanie za zaginione dziecko, a pani będzie poszukiwana. Będzin, ul. Podzamcze 31, Antonina Chybińska. 5241

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Pasek Stanisław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin. 5161-1

Langer Michał zgubił wyciąg z książ. ludności swój, oraz żony Janiny z Włodowskich, wydany przez gminę Ogrodzieniec. 5171-1

Zygmuntowi Hazlerowi skradziono portfel, zawierający: kartę odroczenia, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, legitymację, wydaną przez Magistrat miasta Sosnowca, ¼ losu Państwową Loterję Klasową Nr 20, gotówkę i inne dokumenty, które niniejszem unieważnia się. 5172-1

Szancer Józef zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez kasę „Flora". 5163-1

Tobiasz Linder zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Sosnowiec. 5188-2

Kowalkowski Władysław zgubił książkę wojskową, wyd. przez P.K.U. Sosnowiec. 5196-2

Stanisław Popczyk zamieszkały w Zawierciu zgubił papiery wojskowe rok 1900, wydane w P. K. U. w Będzinie. 5199-2

Honicgman Alter Majer zgubił dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Będzińskie. 5195-2

Stefan Trząski uczeń VI kl. zgubił świadectwo szkolne. 5219

Zgubiono kartę odroczenia, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, na nazwisko Czesława Staśko. 5238-3.

Stanisław Baran zgubił książeczkę kasy chorych Nr.68461. 5216

Białachowski Piotr zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 5207-3

Zozun Konstanty zgubił książeczkę wojskowąf wydaną mu przez komisję wojskową w Zawierciu. 5204-3

Abram Joe Himmelfarb zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin. 5248-3

Stanisław Refon gm. Bobrowniki zgubił dowód redukcji, wyd. przez kop „Jowisz". 5202

Pośpiech Walenty zgubił książeczkę kasy chorych. 5243

Banasowi Stanisławowi skradziono książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Sosnowiec. 5222

Nowicki Adam zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 5224-2

Rybowi Hermanowi skradziono dowód osobisty, wydany przez m. Dąbrowa, oraz książkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin i inne dokumenty. 5246-3

Ciastoń Piotr zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 5227-3

Rożny Szczepan zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 5228-3